Nr 3 Niedziela, 15 stycznia 1928 Rok LX

ROLNIK

TYGODNIK ROLNICZY ILUSTROWANY

poświęcony sprawom gospodarstwa wiejskiego z jego wszelkiemi gałęziami

Adresy redakcyj:
WARSZAWA, Piękna 16b/17, Tel. 280-25 (Z. Wawrzynowicz);
KRAKÓW, św. Jana 3-5;
LWÓW, Kopernika 20, Tel. 18-49;
POZNAŃ, Mazowiecka 42, Tel. 11-64
WILNO, Wielka 24.

Adresy administracyj:
WARSZAWA, Z. Wawrzynowicz, Piękna 16 b, Tel. 280-25;
KRAKÓW, św. Jana 3-5;
LWÓW, Chorążczyzna 27, Tel. 4-32;
POZNAŃ, Ratajczaka 36 (Księg. „Ruch").

POD REDAKCJĄ NACZELNĄ

Prof. BRONISŁAWA JANOWSKIEGO

ze współudziałem redaktorów

Inż. W. TROJANOWSKIEGO w Warszawie — Dr Z. CHMIELEWSKIEGO w Krakowie — Prof. inż. T. CHRZĄSZCZA i prof. dr F. TERLIKOWSKIEGO w Poznaniu — Prof. J. MARSZAŁKOWICZA w Wilnie — J. GIZOWSKIEJ we Lwowie.

PRENUMERATA:
Kwartalnie zł. 12·—, Całorocznie zł. 48·—
Konto PKO 140.810.

OGŁOSZENIA:
zwyczajne
1/1 strona zł. 320·—, 1/2 str. zł. 160·—, 1/4 str. zł. 80·—, 1/8 str. zł. 20·—.
Zastrzeżone miejsca o 25 % więcej
Pierwsza strona o 100 % więcej.—
Ogł. drobne: za 1 słowo zł. 0·30, minimalnie zł. 3·—. Płatne z góry.

ORGAN URZĘDOWY TOW. GOSP. WSCH. MAŁOP. — ZWIĄZKÓW ZIEMIAN we LWOWIE i w KRAKOWIE — ZWIĄZKU DUBLAŃCZYKÓW AGRONOMÓW we LWOWIE — ZWIĄZKU ZAWOD. URZĘDNIKÓW ROLNYCH, LEŚNYCH i PRZEMYSŁU ROLNICZEGO — WOŁYŃSKIEGO TOW. ROLNICZEGO i t. d.

Maurycy Piepes

Chmiel

Przed dwoma laty stworzone zostało środkowo-europejskie Biuro chmielowe, w skład którego wchodzą przedewszystkiem reprezentanci zrzeszeń producentów chmielu z Niemiec, Czechosłowacji, Jugosławji — między innymi zaś także jednostkowo przedstawicielstwo poszczególnych plantatorów polskich. Celem i zadaniem owego biura jest regulowanie cen rynkowych, systematyczne informowanie swych członków o wahaniach cen rynkowych, podawanie, na podstawie statystycznych materjałów, wysokości zbiorów ogólnych na całym kontynencie, zaznajomienie członków z najnowszemi zdobyczami w zakresie zwalczania epidemicznych chorób chmielu, które od kilku lat szerzą się na zachodzie; a wreszcie pouczenie i doradzanie jak należy najracjonalniej uprawiać chmielniki, aby podnieść do maksimum wydajność plantacyj.

Jak doniosły ostatnio niektóre fachowe czasopisma zagraniczne, zamierzało owe Biuro — w obawie o hiperprodukcję chmielu — uchwalić zredukowanie plantacyj chmielowych, co miałoby obowiązywać wszystkich członków. Jednakże na jednem z ostatnich posiedzeń wniosek ten upadł, uchwalono tylko uprawę chmielu podnieść jakościowo i produkować tylko najszlachetniejsze gatunki.

W przeciwieństwie do zagranicy, gdzie np. w Niemczech, Czechach, Jugosławji, wszyscy producenci chmielu skupili się w silnych i zwartych organizacjach, składających się z szeregu poszczególnych sekcyj — niema dotychczas w Polsce takiego ogólnego zrzeszenia, które stałoby na straży wspólnego interesu takiego ogólnego zrzeszenia. które stałoby na straży wspólnego interesu w s z y s t k i c h polskich producentów. Istnieje wprawdzie w Polsce kilka regionalnych związków, które jednak ani na zewnątrz ani wewnątrz kraju nie są zespolone jednolitą i solidarną reprezentacją. Konieczność stworzenia takiego wspólnego frontu polskiego świata chmielowego staje się tembardziej dosadną i aktualną, że jednem z głównych zadań stałoby się przeciwdziałanie zawsze — mojem zdaniem — samolubnym intencjom zagranicznych organizacyj, które widzą w Polsce poważną, groźną konkurencję i dlatego pod płaszczykiem związkowej solidarności chcą drugich zobowiązywać do zredukowania produkcji. Wobec takich zakusów obcych producentów możemy śmiało oświadczyć, że o zbyt polskiego chmielu niema żadnych obaw, choćby nawet produkcja znacznie wzrosła. Dzięki bowiem doborowej glebie i naogół dobrej uprawie rodzą się w Polsce szlachetne gatunki chmielu. Między innemi dowodzi tego fakt, że tak nadzwyczajnie reklamowany chmiel zatecki przy analizie specjalnie dobranych próbek (analizie dokonanej w Monachium) okazał się tej samej jakości ,co próbka chmielu polskiego z jakiejś przypadkowej partji. Chmiel polski miał tyleż goryczki, taki sam aromat i barwę co chmiel zatecki — natomiast procentowo mniejszą zawartość wody.

Od plantatorów chmielu zależy, aby racjonalnem pielęgnowaniem plantacyj i sprzedażą w sezonie, kiedy popyt jest największy, uzyskiwać jak najlepsze materjalne korzyści.

W kampanji 1927 ceny za 50 kg chmielu wahały się od $ 30 za gatunki poślednie do $ 50, a nawet $ 60 za gatunki najlepsze. Każdy praktyczny ziemianin pozna z tego, że pomimo tegorocznych stosunkowo niskich notowań renta gruntowa przy chmielu jest bardzo korzystna. Na zniżkę cen za chmiel wpłynął głównie nie tyle bogaty zbiór tegoroczny, ile złe jakościowo chmiele z Jugosławji i niektórych okręgów w Niemczech. Mając dużo pośledniego towaru starały się kraje te pozbyć się swego produktu przez silną podaż i gwałtowną zniżką cen skonkurować lepsze gatunki innych krajów. Udało im się to tylko po części, mimo, że silna podaż rzeczywiście podziałała ujemnie na kształtowanie się cen i zbyt, nawet w krajach, produkujących szlachetne gatunki. Ale tylko po części. Dla przykładu nadmieniam, że w listopadzie u. r. sprzedawali kupcy i producenci jugosłowiańscy w Norymberdze (centrum dla światowego handlu chmielem, przywieziony na miejsce

towar po cenie 60 do 100 marek niem. t. j. $ 15 do 25 za 50 kg podczas gdy w tym samym czasie płacono producentom w Polsce za pośledniejsze gatunki $ 25 do 30, a za lepsze $ 40 do 45 za 50 kg. I znowu dowodzi to wyższości polskiego produktu.

Gdyby w Polsce — na wzór zagranicy — istniała samodzielna, silna i jednolita reprezentacja wszystkich producentów, którąby bodaj w części potrafiła tak reklamować swój produkt, jak czynią to związki obce, tedy napewno wpłynęłoby to nader ożywczo na ceny i większy zbyt naszej produkcji.

Epidemja chmielowa, grzybek, Peronospora humuli, która w ubiegłych latach na zachodzie nagminnie występowała, nie została dotychczas wytępiona. Wystarczy jedno wilgotne lato, aby zaraza ta znowu pustoszyć zaczęła dotknięte już plantacje Niemiec, Czechosłowacji i Jugosławji. Lecz nienaruszone są dotychczas polskie plantacje, które są zdrowe i odporne.

Pomimo cła ochronnego na chmiel w Anglji, które wynosi 4 angielskie funty za 50 kg, produkt nasz znalazł tam znaczny popyt, a nawet Ameryka sprowadzała od nas bezpośrednio lepsze gatunki chmielu po wyższej cenie. Na Kongresie Waszygtońskim przedłożony został projekt zniesienia, względnie złagodzenia prohibicji. Utrzymanie prohibicji bowiem pochłania ogromne sumy, a walka z przemytnikami alkoholu często nawet pociąga za sobą ofiary w ludziach — mimo to nie zdołano dotychczas zwalczyć przemytnictwa, z którego korzystają niemal wszystkie sfery społeczne. Z tych powodów właśnie zamierzają złagodzić prohibicję przynajmniej w stosunku do piwa. W razie gdyby Izba Reprezentantów projekt ten przyjęła, otwarłoby się dla Europy nowe pole zbytu na 250.000 ctr chmielu rocznie.

Mimo przebogatej tegorocznej produkcji ilość wyprodukowanych szlachetnych gatunków nie przekracza zapotrzebowania browarów w tym kierunku. Wedle oficjalnych dat środkowo-europejskiego Biura chmielowego zbiory światowe przedstawiają się następująco:

Niemcy	178.000—181.000
Czechosławacja .	195·000—200.000
Jugosławja . .	80.000— 82.000
Francja . . .	99.000
Polska	48.000—50.000
Belgja	57.000
Austrja . . .	3.000
Kontynent . . .	660.000—672.000 ctr. á 50 kg

Zbiory w innych krajach produkcjnych przedstawiają się w przybliżeniu następująco:

Anglja	260.000
Ameryka . . .	268.000—268.176
Razem	528.000—528.176

Zbiory światowe 1,188.000 do 1,220.176 ctr. á 50 kg.

Do tych liczb dodaje jeszcze wspomniane biuro następujący komentarz:

Dla sporządzenia wyższoprocentowych piw wchodzą w rachubę wyłączne najszlachetniejsze gatunki chmielu, produkowane w Niemczech, Czechosłowacji, Jugosławji, Polsce i w kilku innych pomniejszych okręgach. W kilku okręgach produkuje Francja chmiel, zdatny wyłącznie do gorszych piw; z ogólnej liczby zbiorów francuskich należy przeto odjąć 25 proc., t. j. około 25.000 ctr. chmielu w jakości pośledniego. Zatem zbiór chmielu szlachetnego w Europie środkowej wynosi 585.000 ctr. á 50 kg, wobec zbioru ogólnego 660.000 do 672.000 ctr. á 50 kg.

Ożywiona działalność i żórawia czujność zagranicznych zrzeszeń producentów objawia się choćby w troskliwie zbieranych wiadomościach, które pozwalają sondować, wyczuwać słabe strony przeciwnika i zawsze się szybko orjentować na światowym rynku. Tak to zapomocą statystyki i propagandy badają i szukają związki zagraniczne różnych sposobów dla zbycia swego towaru, głównie zaś Czechy, wywyższając swój towar, starają się obniżyć wartość produktu innych krajów. Tembardziej więc trzeba się do związków zagranicznych odnosić z rezerwą. To przypomina mi autentyczny wypadek, że gdy w kampanji 1922, ceny z powodu wielkiej produkcji były niskie, zagraniczne zrzeszenie producentów rozesłało metrowe plakaty do wszystkich krajów, nawołując gorąco, aby chmielu nie sprzedawano z powodu rzekomego wyzysku kupców, u siebie w domu zaś po cichu i skwapliwie życzliwi nam producenci wysprzedawali się na wyścigi.

Jeśli na ostatnim zjeździe członków środkowo-europejskiego Biura ci sami panowie chcieli chytrze przeforsować wniosek zmniejszenia produkcji lub bodaj ograniczenia jej do najszlachetniejszych gatunków, to czynili to jedynie z wielkiej dbałości o własną skórę i w obawie przed poważną, a rosnącą konkurencją polskiego chmielu. Pomimo dotkliwego braku jednolitej i silnej organizacji producentów i kupców, pomimo braku ustawy, zastrzegającej pochodzenie chmielu (prawo prowenjencji) zdołał już sobie chmiel polski pozyskać

J. Froń 2)

Wrażenia z Danji

Zamiłowanie ładu, porządku, czystości, wysoką kulturę rolną i ogólną zawdzięcza Danja szkolnictwu ludowemu i rolniczemu. Przed mniejwięcej 60 laty powstały w Danj, dzięki inicjatywie biskupa Grandwiga, wyższe szkoły ludowe, ochrzczone przez nas, za wzorem Niemiec, uniwersytetami ludowemi, w ślad za któremi powołano do życia szkoły rolnicze. „Uniwersytet" taki jest szkołą zaokrąglającą wykształcenie szkoły powszechnej, uczącą w pierwszym rzędzie miłości ojczyzny przez naukę historji i literatury ojczystej, języka duńskiego i t. p. Takich szkół jest obecnie około sześćdziesiat, są one instytucjami prywatnemi lub utrzymywanemi przez Zrzeszenie religijne i świeckie, subewencjonowane prze państwo kwotami zależnemi od frekwencji. Szkołę taką stara się ukończyć każda Dunka i każdy młodzieniec wiejski, bez względu na zamożność, o ile tylko pochodzi ze wsi.

Życie młodzieży średnich szkół ludowych jest tak jak gdyby familijne; pokoiki są na 3—4 osoby, ładnie umeblowane, czyściutkie. Dyrektor zakładu jest nauczycielem, ojcem i przyjacielem każdego wychowanka, któremu wolno wchodzić do mieszkań swych nauczycieli, kiedy i ile razy chcą, korzystać z gościny, ich bibljotek, rad i wszelakiej opieki. W zimie kończą podobny zakład młodzieńcy, latem kobiety. Stałych nauczycieli z uniwersyteckiem wykształceniem jest 2—3, resztę stanowią siły nauczycielskie dochodzące z sąsiednich szkół wyższych. Atmosfera takiego zakładu jest rzeczywiście bardzo miła, gdyż młodzież jest bardzo poważna, są to bowiem ludzie, którzy przebyli ciężką szkołę życia, pracowali ciężko fizycznie i do szkoły wrócili celem nabrania sił duchowych i fizycznych, celem przypomnienia sobie dawnych wiadomości szkolnych i ich zaokrąglenia. Spotykałem tam twarze dobrze ku trzydziestce, zwłaszcza między kobietami. Personel nauczycielski wydawał mi się, mnie staremu nauczycielowi — jakimś uświęconym typem, nad którym zda się unosić wiekopomny twórca szkół, biskup Grandwig.

Jaka była początkowa kultura duńska można ją dziś śledzić odbudowaną historycznie w miejscowości Lyngby, gdzie się mieści wieś duńska, odtworzona ewolucyjnie od najdawniejszych wieków po dzień dzisiejszy, brak tam tylko ówczesnych ludzi i zwierząt. W tej samej miejscowości, mieści się muzeum narzędzi rolniczych w ewolucyjnym rozwoju, co jest doskonałem dopełnieniem przedstawienia zarówno pierwotnej kultury, jak i jej rozwoju. Dane statystyczne dopełniają obrazu.

Ciekawe jest, że parcelacja duńska, podjęta w począt-

markę w całym świecie. Najpiękniejsze jego odmiany udają się na jednej z najbardziej urodzajnych połaci państwa, t. zn. w Małopolsce, która dla rozszerzenia stanu naszych chmielników jest najbardziej odpowiednia i na rynku chmielowym, dzięki skrupulatności dostaw, ma już wyrobione dobre imię.

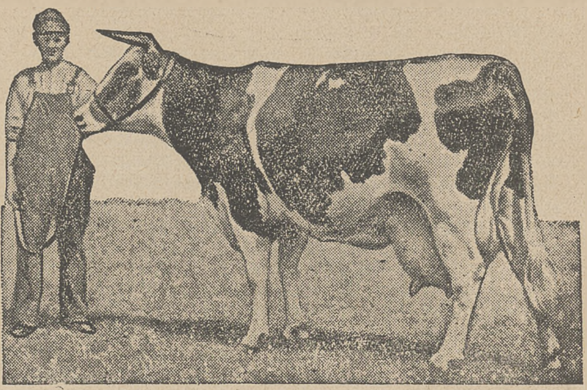
Dr. inż. Tadeusz Świeżawski 2)

Korzyści płynące z racjonalnego zastosowania maszyn i narzędzi rolniczych

Najracjonalniej wypada używać pługów dwuskibowych, które dzięki bardziej wytrzymałym materjałom żelaza i stali, oraz dzięki bardziej postępowej konstrukcji stały się lżejsze, względnie pracują lżej, niż dawne pługi jednoskibowe półdrewniane, w razie zaś potrzeby i możliwości należy zamieniać te dwuskibowce na jednoskibowce i z podskibnikami, wzruszającemi w poprzedniej bruździe.

Do głębszego jednak przeorywania lepiej stosować osobne większe jednoskibowce, przy których odpowiednio wielka odkładnica nie pozwoli przesypywać się ziemi przez wierzch, a mocna grządziel lub mocne ramy wytrzymają przez dłuższy czas znaczne opory głębokiej orki bez zginania się lub skręcania, które bardzo utrudniają albo nawet uniemożliwiają właściwe prowadzenie pługa na najmniejszy wysiłek sprzężaju, a na najlepszy skutek rolniczy.

Pracę orki, nie tylko głębokiej, ale i zwykłej siewnej, czyni znacznie lżejszą podorywka, dokonana przedtem, możliwie zaraz po sprzęcie. Zabieg podorywki i najwcześniejszego jej przeprowadzenia jest jednak rolniczo tak widocznie korzystny, że każdy rolnik o to się stara i tylko przyjmie z zadowoleniem zapewnienie, iż mu to jeszcze przy orce wydatnie pomniejszy opory. Miałem sposobność przekonać się o powyższem stwierdzeniu podczas 5-dniowych prób i doświadczeń z 10-cioma pługami sprzężajowemi z podskibnikami lub bez nich, przeprowadzonych z ramienia Wielkopolskiej Izby Rolniczej na jej fermie doświadczalnej w Pętkowie, obok Środy. Wykresy dokładnie mierzącego, samopiszącego siłomierza dźwigniowego (bez pośrednictwa sprężyn) wykazują na kawałku tego samego pola, niepodoranego, wobec reszty płytko na 5—6 cm podoranej, wzrost siły pociągowej o przeciętnie 10% przy różnych pługach, ale takiem samem nastawieniu każdego pługa na podoranem i niepodoranem polu.



Z hodowli zagranicznych. Krowa Daisy-Aaggi-Ormsby III. Dała w ciągu jednego roku 15.012 kg mleka, z którego wyrobiono 728.32 kg masła

Racjonalizm w posiłkowaniu się odpowiedniemi narzędziami do obróbki roli przejawia się intenzywniej przy stosowaniu martwej siły napędowej w postaci pługa parowego lub pługa motorowego. Pług parowy rozporządza wielką mocą i wykazuje pokaźną wydajność powierzchniową, a wiec orać może głęboko i takiemi wieloskibowcami, t. j. tak szeroko, że może podołać w właściwym terminie znacznym obszarom. Przy lekkiej pracy podorywki, którą zastępuje 5-metrowym kultywatorem, obrobi do 20 ha dziennie. Prócz tych korzyści osiąga się znakomite rozkruszenie skiby szybkiem przesuwaniem w pracy na roli zespołu wieloskibowego, ciągnionego liną pługa parowego. Niestety sprawienie garnituru pługa parowego kosztuje bardzo wiele i opłacalność jego związana jest z obszarem przynajmniej 500 ha rozległym, w jednym roku obrabianym przez niego.

Inaczej sprawa się przedstawia z pługiem motorowym, na którego sprawienie może sobie pozwolić przeciętne 100-hektarowe gospodarstwo płodozmianowe z tą jednak komplikacją i z tem zastrzeżeniem, że taka maszyna ma być źródłem siły nie tylko do orki. Chodzi tu o tak zwaną „motoryzację“, t. j. o wprowadzenie motorów spalinowych do wszechstronnego użytku w gospodarstwie rolnem w celu bardziej racjonalnego

---

ku XIX w. bardzo posiadłości proszkowała dzieląc je na osady 2, 4 ha, dziś tworzy je znacznie większe, do 8 ha wynoszące, dające rodzinie pełne utrzymanie, tak, że tylko w bardzo niekorzystnych warunkach właściciel osady liczy na poboczny zarobek. Na tak małych osadach jest to możliwe dzięki silnie rozwiniętej spółdzieczości, łatwemu i taniemu kredytowi. Miałem sposobność poznać właścianina 4½ ha osady, który żyje z dochodów z mleka, drobiu i opasu świń, gdyż nic innego z swego gospodarstwa nie sprzedaje. Że stopa życiowa jest wyższa, niż polskiego włościanina, tego dodawać nic trzeba. Włościanin ten zakupuje rocznie dla swej drobnej osady 23 q nawozów sztucznych, za które nie płaci gotówką, bierze je na półroczny kredyt. Ale też zbiory ma kolosalne w zbożu, powyżej 40 q z ha wynoszące, co sam osobiście stwierdziłem.

Prawo duńskie zabrania komasowania gospodarstw, aczkolwiek skup, nawet wielu, w jednych rękach jest dozwolony, każda jednak osada musi być dla siebie zagospodarowana. Zakaz podziału gruntów nie istnieje, mimo tego w praktyce podziału się nie spotyka, gdyż nie wytrzymuje rachunku z powodu drożyżny budowy. Sukcesorowie porozumiewają się między sobą i zwykle jeden z nich osadę przejmuje spłacając innych. Ciekawa rzecz, że Danja nie wzbrania zakupu ziemi obcym, albowiem spotkaliśmy tam włościanina polskiego, na zakupionej przez niego osadzie, dającego sobie jakoś radę, chociaż jego gospodarstwo wygląda „z polska po duńsku“. W dużych gospodarstwach spotykaliśmy tam polskich „żywicieli“ (futermajstrów) o poborach naszych starostów (bez przesady!) i polskie kobiety wydawane za Duńczyków i osiadłe od lat kilkunastu w Danji, zadowolone z losu i niestety chmurnie wspominających przeżytą nędzę w kraju.

Charakterystyczny jest w Danji podział własności gruntowej na folwarczny, reprezentowany najsłabiej, bo około 1300 jednostek gospodarczych, czyli 0,6% wszystkich posiadłości, prywatno-gburskich (określenie pomorskie), obejmujący około 100,000 jednostek gospodarczych i jednoczących gburów jednozaprzęgowych i gburów wielozaprzęgowych, (posługujących się w przejażdżkach za interesami przeważnie autami), oraz gburki państwowe czyli chałupnicy (Statshusmandsbrug), dzielący się również na dwie grupy. Pierwszą grupę stanowią osady nabywane z wolnej ręki przy pomocy funduszów państwowych, z podziału większych majętności, na mocy ustawy parcelacyjnej, przez towarzystwa „osiedleńcze i parcelacyjne“. Drugi typ właściciela chałupnika jest tylko nominalnym posiadaczem gruntu, do którego nabycia dało mu państwo tanie środki, ustawą przewidziane. Początkowo były to gospodarstewka prawdziwie chałupnicze, a raczej ro-

prowadzenia gospodarstwa i wzmożenia produkcji rolniczej.

Wobec tego, że możemy potrzebę mocy siły w gospodarstwie rolnem podzielić na trzy działy, t. j. 1) na pociąg maszyn i narzędzi rolniczych w pracy na roli, 2) na ruch i napęd z stałego stanowiska różnych maszyn i urządzeń podwórzowych i 3) na transport (przewóz) poziomy, to posiadamy w zwierzętach pociągowych środek do zadośćuczynienia wszystkim tym potrzebom, względnie do pewnego stopnia dostroiliśmy sposób gospodarowania do możliwości wypełnienia powyższych zadań przez zwierzęta pociągowe. Przy tem te zwierzęta pociągowe stanowią jakoby integralną część gospodarstwa rolnego, z niego i dla niego istnieją, powodując wyznaczenie części obszaru rolnego na ich utrzymanie oraz na koszta ich chowu i pielęgnacji. Motoryzacja zatem w gospodarstwie rolnem ma zastąpić zwierzęta pociągowe, wypełnić wymienione działy potrzeby mocy tak samo lub lepiej, prędzej i taniej, niż dotychczas, a zwolnić obszary rolne, zajęte dla paszy zwierząt pociągowych, na uprawę zbóż chlebowych. Istotnie mogłoby to już teraz nastąpić, ale z tem uzupełnieniem, że także sposób gospodarowania dostosuje się w pewnej mierze i w różnych przejawach do właściwości nowego źródła siły. Nie tylko jednak o zastąpieniu sprzężaju się mówi, nie tworzymy ideału w zupełnem wyrugowaniu konia i wołu z pracy na roli, jeśli to wogóle ma być ideałem, ale, przy dążeniu do częściowego lub stopniowego zastąpienia zwierząt pociągowych motorami, znajdujemy możliwości i zyski w współdziałaniu obu tych źródeł siły. Należy zatem uwzględnić ewelucyjną przemianę sposobów gospodarowania dla racjonalnego używania motorów, a w szczególności pługów motorowych w gospodarstwie rolnem, przez co uzyskamy z drugiej strony właściwą rozbudowę i odpowiednie dostosowanie motorów do rzeczowych wymagań rolniczych.

Jednostki motorów spalinowych, oraz pługi motorowe, są podobnie jak sprzężaj podzielne i do pewnego stopnia uniwersalne, tylko, że dolna granica w motorach jest wyższa, niż przy sprzężaju. Jak u konia silnego lub wołu znajdujemy dwa razy tyle siły co u konia słabego, tak używane obecnie pługi motorowe obracają się w granicach od 22 do 40 koni mechanicznych. Również, podobnie jak koń jest wogóle za silny do napędu małych maszyn rolniczych, jak małe sieczkarnie, młynki do zboża, wialnie, wirówki do mleka i t. p., które albo napędzamy ręcznie albo zespalamy do wspólnej czynności i napędzamy nieekonomicznie kieratem, tak samo pług motorowy okazuje się do tego za mocny. W innej jednak budowie motor spalinowy do takiego ruchu z stałego stanowiska jest możliwy w każdej wielkości, począwszy od 3 koni mechanicznych i w każdem zastosowaniu. Nawet mniejsze jednostki mocy możemy porozdzielać na drobne napędy, skoro przemienimy energję mechaniczną motoru spalinowego z małą stratą na energję elektryczną, zapomocą dynamomaszyny i elektromotorów mając możność przez to także posiadania instalacji światła elektrycznego z konsekwencjami większego bezpieczeństwa przed pożarem, czystości w oborach i zabudowaniach gospodarczych, dojenia mechanicznego, a wogóle przyjemniejszego bytowania na wsi. O ile instalacje elektryczne własne, o małej rozległości objętego instalacją terenu, a więc o niskiem napięciu i krótkich przewodach, są racjonalne i opłacają się wygodnie przez stopniowe sprawianie odpowiednich urządzeń w miarę możności, o tyle należy sobie — przynajmniej na razie — wytłumaczyć wszelkie połączenia z dzisiejszemi centralnemi okręgowemi, chociażby najtańszą siłą pędzonemi, t. j. wodą, nawet nie zastanawiać się nad orką i młocką elektryczną prądem transformowanym z odległych przewodów, bo to wszystko musi wypadać kosztownie i nieekonomicznie.

Choroby karpia a sprawa odporności „rasy polskiej"

„Gazeta rolnicza" w Nr. 47 i 48 z ub. r. ogłosiła pod powyższym tytułem bardzo interesujący i aktualny artykuł p. Borysa Dixona, kierownika Poddziału Naukowej Organizacji Rybactwa w Bydgoszczy, wykazujący konieczność zwiększenia odporności naszego karpia. Żałujemy bardzo, że brak miejsca nie pozwala nam podać Czytelnikom w całości tej cennej pracy, uzyskawszy jednak zezwolenie na jej przedruk pomieszczamy poniżej najważniejsze jej ustępy.

Redakcja.

Choroby karpia — jako skutek hodowli zamkniętej w sobie

Obserwujemy coraz częściej w ostatnich latach rozszerzenie się w licznych gospodarstwach stawowych chorób karpi o charakterze epizootycznym, np.: „łusznicy" (dżuma), „ospy", jak też nie zbadanej dotąd choroby dziesiątkującej przeważnie kroczki i ciężki narybek podczas zimowania. Choroby te, jak również inne, w szczególności masowy rozwój pasorzytów skrze-

botnicze, jakie np. od najdawniejszych czasów tworzyli na Pomorzu najpierw Krzyżacy, a w późniejszych czasach rząd pruski, chcąc zabezpieczyć siłę rąk roboczych dla większych gospodarstw. Gospodarstewka te miały obszar 2,4 ha, i do utrzymania rodziny nie wystarczały, gdyż przeszło 55% właścicieli musiało szukać zarobku nazewnątrz. Późniejszą ustawą (z r. 1919) dozwolono tworzyć osady 5—8 ha wynoszące, które miały dać jednej rodzinie pełne zatrudnienie i rzeczywiście dążność właściciela do zarobkowania ubocznego spadła do około 7% (statystyka z roku 1923). Ilość takich wzmocnionych gospodarstw dochodzi dziś w Danji do 12.000. Na stworzenie drobnych i większych gospodarstw osadniczych wydało państwo w całości 100,2 mil. koron duń., co w porównaniu do naszej reformy rolnej jest zbyt małym wydatkiem, a olbrzymim sukcesem.

Ową drugą grupę osadników stanowią właściwie dzierżawcy ziemi państwowej, którzy otrzymali grunt bezpłatnie w posiadanie tytułem warunkowej dzierżawy, płacący państwu tylko procent od jej wartości. Kandydat na osadnika musi się wykazać 1/10 niezbędnej gotówki na zakupno potrzebnego inwentarza żywego i martwego, oraz na pobudowanie budynków; 9/10 kosztów dostarcza państwo. W ten sposób powstają rzeczywiście bardzo produktywne gospodarstwa osadnicze, na których Danja może opierać swój byt od chwili ich powstania. Element tego rodzaju osadników jest bardzo ruchliwy i chciwy wiedzy, mający swoje własne szkoły rolnicze, w których widziałem bardzo silną frekwencję męską i żeńską i powiem, że szkoły te są znacznie lepiej urządzone i wyposażone niż inne prywatne. Tych osad liczy Danja około 3.500 (blisko 19,000 ha).

Ziemię na tego rodzaju osadnictwo oddaje państwo ze swych domen, z zakupionej przez siebie na parcelację ziemi i gruntów kościelnych (plebanek). Użytkowca ziemi państwowej nie jest nigdy jej właścicielem, państwo może mu ziemię odebrać każdej chwili gdyby źle gospodarował. Ziemię państwową można wprawdzie odziedziczyć lub sprzedać, państwo ma jednak zawsze prawo, piewokupu, nowonabywca nie zyskuje nic więcej nad to, do czego był uprawniony poprzedni użytkowca. Tu jednak wydatki państwowe w ciągu czterolecia były znacznie wyższe sięgające przeszło 800,000 kor. duńskich.

Ilość jednych i drugich osadników wynosi dziś w Danji ponad 15.000 i jest to najproduktywniejszy element włościański, silnie popierany przez rząd.

Osobnicy na osadników pochodzą przeważnie ze służby rolnej, która swą pracą potrafiła zaoszczędzić 1/10 potrzebnego kapitału na pobudowanie i urządzenie osady.

W Danji stworzono „Statens Joodlovsudvalg" t. j. „państwowy wydział osadniczy", który nadaje ziemię kandydatom na to zasługującym.

lowych narybku, nasuwają naturalnie kwestję poszukiwania jakichkolwiek praktycznych zarządzeń, zapobiegających masowej śmiertelności ryb, która doprowadza czasami hodowców karpia do całkowitej ruiny.

Długoletnie doświadczenie hodowców karpia oraz specjalistów naukowych, pracujących w dziedzinie gospodarstwa stawowego, przekonują niestety, że „leczenie" ryby wogóle, a w szczególności zastosowanie znanych dotąd leczniczych recept (Hofera i inne), albo są całkiem nie do urzeczywistnienia, albo też przy zastosowaniu nie dają praktycznego rezultatu. Samo ustalenie przyczyny choroby np. pochodzenia bakterjologicznego ma, bezsprzecznie, swoją wartość naukową, nie ratuje jednak hodowcy karpia od klęski i nie daje mu, jak dotąd, żadnych praktycznych środków walki z zarazą. Trzeba być albo naiwnym, albo ślepo wierzącym w wszechmocność współczesnej naszej wiedzy w dziedzinie chorób karpia, ażeby szukać ratunku w zastosowaniu zaleconych w literaturze sposobów „leczenia" ryb.

Często bowiem przyczyną choroby bywa jakiś organizm najbardziej pospolity w danem środowisku wodnem; zwalczanie takiego zarazka w organizmie, czy poza nim, wymagać będzie niezwykłych wysiłków zarówno naukowych, jak i materjalnych; często znowu przyczyną zachorzenia funkcyjnego są poprostu dane warunki fizyczne i chemiczne środowiska. Przytem zarówno owe wrogie organizmy, jak też te same warunki środowiska w większości gospodarstw stawowych, ani tembardziej w warunkach naturalnych nie wywołują powszechnej śmiertelności ryb. Czy nie należy więc mówiąc o chorobach ryb kłaść większego nacisku na z a n i k o d p o r n o ś c i o r g a n i z m u, niż na przyczynę zewnętrzną wywołującą chorobę.

Zresztą i samo określenie przyczyn zewnętrznych pozostawia wiele do życzenia. Wiedza ścisła w tej dziedzinie niewątpliwie jest dotąd w stanie niemowlęctwa.

Żeby leczyć choroby organizmu, rzecz zrozumiała, trzeba ustalić źródło i istotę choroby. Niestety ostatnie badania wskazują, że w miarę rozwoju nauki bakterjologji badacze przychodzą do przekonania m. in., że diagnozy chorób ustalone przez prof. Hofera— który jest wszak autorytetem w dziedzinie patologji ryb — nie były ścisłe. Obecnie np. istnieją bardzo poważne wątpliwości co do tego, żeby najstraszniejsza dla hodowców karpia „łustnica" (dżuma) była skutkiem zarażenia bakterją identyczną z Bacterium pestis astaci, t. j. bakterją dżumy raków. Choroba ta raczej nic wspólnego z dżumą raków nie ma; również ospa karpia nie jest chorobą nerek i nie zależy zupełnie od pasorzytu nerek Myxobolus.

Czyż nie jesteśmy zupełnie bezradni w walce z „łustnicą", t. j. chorobą, która do tego czasu jest dla nas „niewidzialnym przeciwnikiem", a rozpowszechnienie której grozi całkowitą ruiną gospodarstwa karpiowego w Polsce. Spostrzeżenia nad tą chorobą wskazują, że nas nie uratuje od niej nawet długoletni ugór, a zalecana dezynfekcja stawów wapnem może wywołać chyba tylko uśmiech u każdego hodowcy karpia. Nie mówię już o tem, że nie znając istoty choroby trudno jest uzasadnić zlecenie praktyczne i wobec tego wiara w wapno „jest całkiem nieuzasadnioną", ale koniecznem jest też liczyć się ze stroną ekonomiczną tej recepty. Co znaczy np. wykonać desynfekcję 200 morgowego gospodarstwa? Jaka ilość wapna i na jaką sumę trzeba rozsypać na takiej powierzchni, żeby desynfekcja była skuteczną i żeby na tej powierzchni (najczęściej źle splantowanej i zarośniętej wodnemi roślinami) nie pozostało ani jednego centymetra bez dostatecznej ilości wapna, które w/g zdania autorów recepty winno zabić źródło zarazy, o pochodzeniu której wogóle nic narazie nie jest wiadome.

Nie ulega wątpliwości, że traktując sprawę z punktu widzenia gospodarczego, walka z chorobami karpia, przy obecnym stanie wiedzy, może polegać nie tyle na „leczeniu" ryb, w szczególności na stosowaniu propagowanej dotąd „kąpieli", lub desynfekcji stawów, ile na zastosowaniu innych środków zapobiegawczych. Środki te winny polegać na zastosowaniu racjonalnej hodowli karpia, utrzymaniu stawów w należytym stanie, w stworzeniu odpowiednich warunków zimowania. Przedewszystkiem jednak, starania winny być skierowane do p o w i ę k s z e n i a o d p o r n o ś c i s a m e g o o r g a n i z m u. Zdaniem naszem jedną z głównych przyczyn rozwoju chorób kulturalnego karpia jest zmniejszenie się odporności, jako skutek starości rasy zamkniętej w sobie. „Arystokratyzm" rasy w tym przypadku doprowadził ją do utraty zdolności skutecznego zwalczania otaczających wrogów w szerokiem znaczeniu tego słowa.

Wśród dzikich rzecznych karpi żyjących w rzekach Rosji gdzie przed wojną poławiano rocznie do 55 milj. sztuk, nie zauważono dotychczas jakichkolwiek masowych epiroocji. Dziki karp rzeczny może być raczej brany jako przykład nadzwyczajnej wytrzymałości; ryba ta wytrzymuje transport bez wody na stosunkowo duże odległości, a małą wrażliwość jej na brak tlenu w wodzie najlepiej udowadnia się warunkami zimowania w tak zwanych „jamach" w odnogach delty Wołgi, gdzie przy bardzo słabym prądzie wody, karp wraz z leszczem leżą w ciągu zimy jeden na drugim w ilości kilkuset tysięcy sztuk.

Karp kulturalny zatracił wszystkie te właściwości i czy nie wolno nam wyrazić tu przypuszczenia, że jedynie drogą odświeżenia krwi i następnej selekcji możemy się spodziewać wyhodowania bardziej odpornej na choroby rasy karpia, licząc się zawczasu z tem, że odporność ta będzie cechą przejściową?

O szybkości wzrostu karpia w naturalnych warunkach

Mówiąc o odświeżeniu krwi, mamy na względzie próbę metyzacji kulturalnego karpia z dzikim karpiem rzecznym i dalszą selekcję uzyskanego materjału. Trzeba przytem zauważyć, że istniejące pośród polskich hodowców karpia przekonanie o istnieniu dzikiego karpia w polskich rzekach dorzecza Bałtyku jest mylne. Typowego Cyprinus carpio w ichtiofaunie tych rzek niema, a trafiające się czasem pojedyńcze łuskowate okazy za kulturalne karpie, które ze stawów wypadkowo trafiły do rzeki. W Europie dziki karp jest rozsiedlony jedynie w dolnym biegu rzek wpadających do morza Kaspijskiego, Czarnego i Azowskiego. W największej przytem ilości dziki karp występuje w dolnym biegu rzek morza Kaspijskiego, jak też i w samem morzu. Charakterystycznem jest, że karp nie wytrzymuje słoności morza Czarnego i trafiając tam wypadkowo traci wzrok i ginie; natomiast do słoności morza Kaspijskiego i do przejścia stamtąd do wody zupełnie słodkiej w rzekach karp przystosował się całkowicie.

Przy rozważaniu celowości metyzacji kulturalnego karpia z dzikim, koniecznem jest wyjaśnić, na czem polega właściwość i różnica wartości hodowlanej obydwóch ras. Zwykle, kiedy mowa o znaczeniu i właściwościach karpia kulturalnego, podkreśla się przedewszystkiem jego zdolność do szybkiego wzrostu, czem się uzasadnia jego wartość gospodarczą. Ta zdolność do szybkiego wzrostu jest uważana jako skutek długoletniej selekcji karpia; przyczem wraz z tą zdolnością powstały przez selekcję też zmiany cech morfologicznych karpią. Nie posiadaliśmy dotąd materjału naukowego, któryby pozwalał poznać bliżej biologję dzikiego karpia, jego płodność, tempo wzrostu poszczególnych roczników karpia i obok tego ścisłą charakterystykę morfologiczną. Obecnie, dzięki pracy Borżenki, ogłoszonej w roku 1926 w pracach Bakińskiego Laboratorjum Ichtiologicznego („Materjał po biologji sazana" t. II, zesz. I), mamy możność określić, czem jest dziki karp rzeczny, jako materjał do metyzacji i selekcji. Posiadamy pozatem dane co do próby racjonalnej hodowli dzikiego karpia w stawach w sztucznie nawadnianym majątku państwowym „Tinguta", na granicy Saratowskiej i Astrachańskiej gu-

berni; mam na myśli uwagi, ogłoszone w referacie P. Witte („Trudy sowieszczania po rybowodstwu sozwannago pri Departamencie Ziemledielja w 1913 godu“). Obydwie te prace mają duże znaczenie praktyczne dla polskich hodowców karpia; pozwalają bowiem oczekiwać, że w razie metyzacji karpia kulturalnego z dzikim, albo nawet w razie czystej racjonalnej hodowli dzikich karpi w stawach, da się osiągnąć prawdopodobnie te same rezultaty przyrostu, jakie uzyskujemy obecnie, hodując karpie kulturalne.

Objektem badań Borżenki był południowo-kaspijski karp, poławiany w dolnym biegu rzeki Kury. Przy badaniach tempa wzrostu, autor zastosował bezpośrednie określenie wieku i pomiary poszczególnych okazów, jak również znaną metodę Knut Dahl'a, „obliczania wstecznego“, która pozwala na podstawie pomiarów łuski ustalić obraz wzrostu danej ryby (długość) odnośnie do lat poprzednich.

Rezultat tych badań tempa wzrostu przedstawiają następujące dwie tablice:

Samice

wiek	ilość sztuk	Długość w cm			Waga w gramach		
		Min.	Max.	Śred.	Min.	Max.	Śred.
1 rok	132	9,0	20,0	15,0	17,0	255,0	54,0
2 „	132	16,0	36,0	26,8	154,0	716,0	411,0
3 „	129	26,0	52,0	38,0	1,279,0	2,355,0	1,816,0

Samce

wiek	ilość sztuk	Długość w cm			Waga w gramach		
		Min.	Max.	Śred.	Min.	Max.	Śred.
1 rok	80	8,0	20,0	14,6	11,7	255,0	54,0
2 „	80	17,0	36,0	26,3	154,0	716,0	416,0
3 „	80	27,0	49,0	37,8	870,0	2,303,0	1,323,0

Analizując powyższe cyfry, widzimy, że przeciętna waga narybku (wiosenna) wynosi 54 gramy, czyli, że ten narybek musi być traktowany, jako „ciężki“, gdyż kopa takiego narybku waży do 3,2 kilo. Średnia waga kroczków wynosi przeszło 400 gr, wówczas gdy przy trzyletniej kulturze w większej części naszych gospodarstw waga kroczków karpia kulturalnego waha się od 115 do 150 gr. Maksymalna waga narybku, zanotowana przez autora — 225 gr, wskazuje na nadzwyczajną zdolność dzikiego karpia do szybkiego wzrostu. Ten nadzwyczajny przyrost zależy naturalnie od warunków temperatury w południowej części morza Kaspijskiego i w związku z tem od dłuższego okresu wegetacyjnego. Ale z drugiej strony nie trzeba zapominać, że takie tempo wzrostu znajdujemy w rzece, gdzie czynnik walki o byt jest bez porównania znaczniejszy, niż w stawach, gdzie niema racjonalnej obsady i karp na miejscach swego żerowiska oprócz swoich braci, konkuruje z niezliczoną ilością innych gatunków ryb karpiowatych i wreszcie, gdzie niema sztucznego żywienia.

Szybkość wzrostu karpia w warunkach naturalnych szczególnie znaczną jest w pierwsze lata życia — przed osiągnięciem dojrzałości płciowej.

Jak wiadomo w pierwszym roku życia kulturalnego karpia, waga ryby waha się w nadzwyczajnie szerokich granicach; w zależności od obsady i umiejętności operowania z wycierem hodowca w naszych warunkach może mieć „ad libitum“ — od drobniejszego narybku w wadze 800 gramów — kopa do ciężkiego — o wadze do 200 i więcej gramów sztuka. Tem się tłumaczy różnica danych co do wzrostu kulturalnego karpia w literaturze niemieckiej u takich autorów, jak Niklas, Burda, Dubisz i inni.

Zestawienie tych danych z danemi tempa wzrostu południowo-kaspijskiego karpia przedstawia się jak następuje:

Wiek	Rasa galicyjska						karp dziki południowo-kaspijski
	Niklas	Burda	Dubisz	Von der Borne	Waltey	Debschitz	
1 rok	50	50	100	100— 500	45	384	54
2 „	340	250	500	400—1000	455	1380	416
3 „	775	1500	1000	1000—1500	1250	2559	1806

Dane Von der Borne oraz Debschitza nie mogą mieć dla nas znaczenia, gdyż biorąc rzecz praktycznie, osiągnięcie takiego rezultatu bez sztucznego żywienia, możliwem jest chyba tylko w razie tak rzadkiej obsady, jakiej w warunkach gospodarczych nigdy się nie stosuje. Z wyłączeniem tych danych, jako wyjątkowych trzeba przyznać, że tempo wzrostu dzikiego karpia w warunkach rzecznych nie ustępuje naogół wzrostowi karpia kulturalnego w stawach.

Próby hodowli stawowej dzikiego karpia z Wołgi miały miejsce w wspomnianem wyżej sztucznie nawadnianym majątku państwowym „Tinguta“. Objektem hodowli był dziki rzeczny karp, wzięty z Wołgi, w odległości około 400 km od Delty.

Rezultaty 2-letniej hodowli tego karpia bez sztucznego żywienia były następujące:

1) długość absolutna 4-ro tygodniowego wycieru 5,2—6,8 cm, przy wadze od 2 do 3,4 grama,

2) narybek na jesieni — długość 14—16 cm, przy wadze 30—40 gr.

Zastosowanie sztucznego żywienia narybku chlebem z kukurydzy oraz gotowanem „gaolanem“**) dało wyniki następujące:

1) wycier 4-ro tygodniowy — taki sam, jak i poprzedni,

2) narybek na jesieni — długość 23,8—32,0 cm, waga 198—521 gr,

3) kroczki — długość 36—45, waga 620—1,100 gr.

Rezultaty te zadowoliłyby wymagania hodowców karpia rasy polskiej!

Przy porównaniu zalet i właściwości kulturalnego karpia z dzikim, pod kątem widzenia celowości metyzacji lub czystej selekcji, trzeba naturalnie zwrócić uwagę i na to, czy obserwuje się jakąkolwiek różnicę w płodności tych dwuch ras. Według danych niemieckich autorów (Heintz), produkcja jajnika samicy kulturalnego karpia określa się od 200—700 tysięcy ziarnek ikry. W stosunku do wagi żywego ciała Hofer ustala, że na 500 gr wagi ciała przypada 100 do 150 tys. ziarnek. Dane rosyjskich autorów co do płodności dzikiego karpia (Borżenko, Palmow, Dawydson i in.) są znacznie bardziej szczegółowe i pozwalają nam podać ścisłe cyfry, nietylko ogólnej płodności karpia dzikiego, ale również i stosunku ilości ikry do długości ryby i jej wagi.

Dojrzałość płciową samica dzikiego karpia południowo-kaspijskiego osiąga już w trzecim roku życia, przeważnie jednak w czwartym, a więc wcześniej, niż karp kulturalny, gdy z reguły pierwsze tarło kulturalnego karpia odbywa się zwykle w czwartym roku życia (wyjątki są bardzo rzadkie).

Płodność ryb różnych długości przytaczamy w nanastępującej tablicy:

Długość w cm	Najmniejsza ilość ziarnek ikry	Największa ilość ziarnek ikry	Średnia	Ilość ziarnek na 1 kg wagi ryby	Ilość zbadanych ryb
41— 50	95,000	360,000	196,000	142,000	11
51— 60	151,000	620,000	303,000	126,000	15
61— 70	158,000	997,000	450,000	112,000	25
71— 80	93,000	1,193,000	652,000	109,000	19
81— 90	581,000	1,469,000	879,000	105,000	4
91—100	1,423,000	1,664,000	1,543,000	134,000	2

*) „Gaolan“ rodzaj prosa dorastającego do wysokości 3.00 m, mającego ziarno grubsze od prosa naszego.

A zatem, o ile obliczenia niemieckich autorów co do karpia kulturalnego przyjąć za ścisłe, płodność dzikiego karpia winna być uznana za większą, niż u karpia kulturalnego.

O zmienności cech morfologicznych karpia

Spostrzeżenia nad okazami dzikiego karpia, wyhodowanego w warunkach stawowych wskazują, że dziki karp pod względem morfologicznym jest formą nadzwyczaj plastyczną. Zmianę stosunku długości ciała do jego wysokości, można uważać nietylko na pokoleniu karpia, ale nawet na okazach, wziętych z rzeki i hodowanych w warunkach stawowych w ciągu 2—3 lat. Np. na Stacji Doświadczalnej Rybackiej w Tiepłówce (Rosja, gub. Saratowska) trzechlatki karpia, które hodowałem w ciągu trzech lat, o tyle zmieniły swoje kształty, że były podobne prawie zupełnie do kulturalnych karpi łuskowatych. Taką samą zmianę morfologiczną obserwowałem u karpi, które trafiły do jezior, zalewanych podczas wiosennego przyboru w dolinie Wołgi.

Jeżeli dziki karp rzeczny, trafiając do pomyślnych dla niego warunków kultury stawowej, prędko zmienia swój kształt, zbliżając się do typu karpia rasowego, to taką samą plastyczność, ale w odwrotnym kierunku obserwujemy u karpi rasowych w razie niepomyślnych dla nich warunków żywienia i temperatury. Coroczna gęsta obsada bez uwzględnienia naturalnej wydajności stawu, brak sztucznego żywienia, nadmiar wycieru w przepustce, bez stosowania przesadzek, prędko zniekształcają rasowego karpia, doprowadzając go do typu, jak mówią karpiarze, „śledziowatego“, czyli do kształtów karpia dzikiego“.

Ta nietrwałość cech morfologicznych, właściwa wszystkim „rasom“ kulturalnego karpia, któremi operują współcześni hodowcy, nie pozwala nam mówić o istnieniu tej czy innej rasy „czystej“ karpia, rasy, której „stood book“ winien być już całkiem zamknięty i zagrodzony od jakichkolwiek prób odświeżenia krwi drogą metyzacji z karpiem dzikim. O prędkiej degeneracji, biorąc te pojęcia z punktu widzenia hodowcy, wspomina prof. M. L. Roule w referacie, ogłoszonym w Paryżu, na Kongresie Hodowli Stawowej (II Congrès Nationale de l'Etang 1924). „Ces races, powiada Roule, dégénérent rapidement, si l'on abandonne leur e'levage à lui même. Elles ne sont pas fixées à la façon de celles du bétail, dont les caracters sont stabilisés et presque ancrés dans l'organisme“. W ten sposób współczesne karpie kulturalne mogą być uważane raczej za metysów, niż za czyste rasy i ta okoliczność, że pomimo długoletniej hodowli nie udało się osiągnąć ustalenia cech, wzbudza pewne wątpliwości co do możności wogóle — stworzenia „czystej rasy karpia kulturalnego“, jak to ma miejsce w hodowli innych zwierząt domowych.

Zasadniczą więc cechą, którą może się interesować hodowca, pozostaje szybkie tempo wzrostu; morfologiczne zaś cechy, w szczególności obecność, czy nieobecność łusek, może być dla hodowców rzeczą najczęściej zupełnie obojętną. Jeśli ta zasadnicza cecha wraz z jaskrawo zaznaczoną plastycznością właściwa jest dzikim karpiom, to niema obawy, ażeby drogą metyzacji i dalszej selekcji można było „zepsuć“ tę rzekomą „szlachetną“ rasę, której hodowla ze stratą odporności względem chorób tak drogo kosztuje polskiego hodowcę.

Sprawa wobec tego nabiera szczególnej aktualności i zapewne nikt nie zechce kwestjonować potrzeby dokonania doświadczeń gospodarczych dla uzyskania odpowiedzi na dwa pytania:

1) czy potomstwo karpia dzikiego, lub też krzyżówki zachowa w warunkach hodowli stawowej tak cenne cechy odporności w stosunku do chorób, trapiących dzisiaj kiarpia „czystej rasy“.

2) czy obok cech odporności potomstwo wykaże w należytej mierze właściwość szybkiego wzrostu.

Nie widzę, żeby były wielkie trudności założenia tych doświadczeń, i to ze względów zarówno technicznych, materjalnych i naukowych; stojąc nawet na stanowisku obrony „rasy czystej“, można spodziewać się uzyskania bardzo cennego materjału z tych doświadczeń.

O ile poruszone zagadnienie i projektowana próba hodowli dzikiego karpia i jego metyzacji, jako jeden z niezbędnych wysiłków uratowania gospodarstwa karpiowego w Polsce — zainteresuje właścicieli tych gospodarstw, autor gotów jest przedstawić konkretny plan techniczny sprowadzenia materjału z Rosji, jak też program szczegółowy samych doświadczeń.

Osoby i instytucje interesujące się poruszonem zagadnieniem, zarówno z punktu widzenia praktycznego, jak i naukowego, proszone są o skomunikowanie się z autorem (Bydgoszcz, ul. Zacisze 8), poczem będą zaproszone przez Dział Ekonomji i Organizacji Rybactwa w Państwowym Instytucie Naukowym Gospodarstwa Wiejskiego na zebranie, na którem zostanie przedyskutowany wspomniany wyżej program realizacji oświetlonego przez nas zagadnienia i ustalona forma udziału w tej realizacji poszczególnych czynników zainteresowanych.

Z POSTĘPU ROLNICZEGO

Przyczynek do wartości siewu jednoziarnowego. Dr. Inż. Zygmunt Golonka omawia w »Gazecie Rolniczej« wyniki prób przeprowadzonych na polu doświadczalnem Szkoły Gł. Gosp. Wiejsk. w Skierniewicach z owsem, których celem było porównanie siewu zalecanego przez Burmestra i Lossowa z siewem od szeregu lat u nas praktykowanym.

Wyniki omłotu wykazały znaczną przewagę w wysokości i jakości plonów po stronie siewu gęstego. Niezawodnie, gdyby siew jednoziarnowy wykonany był na orce pługiem Burmestra, wzruszającym podglebie, dalej gdyby zastosowało się wcześniejszy termin siewu, wówczas rośliny z siewu jednoziarnowego, korzeniąc się głębiej i ukończywszy wcześniej proces krzewienia, mogłyby dać wyższe plony dorodniejszego ziarna. Czyby jednak siew ten dał znacznie wyższe plony od siewu gęstego, trudno przesądzać. Można wreszcie przypuszczać, że przy mniejszej ilości opadów w okresie wzrostu i dojrzewania czynnikiem występującym w minimum okazałaby się woda. W naszem doświadczeniu, o ile chodzi o siew gęsty, przyspieszający dojrzewanie, nie można się dopatrzyć objawów niedostatku tego czynnika. Natomiast dla powolniej się rozwijających owsów »jednoziarnowych« upalna pogoda pierwszej dekady sierpnia stała się zabójczą, czego wyrazem jest zmniejszenie się ciężaru hektolitra ziarna w miarę zmniejszonego wysiewu.

Zapasy wilgoci gruntowej, zaoszczędzone przy rzadkim porości i pielęgnowaniu powierzchni motyczkami, okazały się niewystarczającemi, gdy przyszły dni próby. W chwili tej plon parcel zasianych gęsto spokojnie czekał sierpa.

Jednoroczne doświadczenie, wykonane w dosyć niekorzystnych warunkach, nie może rzecz prosta rozstrzygnąć interesującego nas zagadnienia w całej rozciągłości. To tylko jest pewnem, że wysiew 120 kg na ha, przy obfitem nawożeniu mineralnem, dając zupełnie zadowalające plony dosyć dorodnego ziarna, dał równocześnie najwyższy czysty dochód.

Nowe nawozy fosforowe. Obok fosforytów surowych, których zaczyna się w Polsce używać jako nawozu, są rozpowszechnione za granicą tak zwane

fosfaty, o których pragnę słów parę napisać.

Podczas wojny zjawiły się w Niemczech w handlu nowe fosfaty jak np. Rhenaniafosfat, wyrabiany przez Związek chemicznych fabryk w Aachen z niskoprocentowych fosforytów jako materjału zasadniczego. Najstarsza fabryka »Rhenaniafosfatu« została założona w Belgji w Obourg. Belgiski produkt wszedł w handel pod nazwą Vestafosfat. Fabrykacja »renaniafosfatu« i »vestafosfatu« przedstawiawia się w ten sposób, że miele się dokładnie fosforyty, wapień i fonolit (kamienie zawierające tlenek potasu) z dodatkiem nieco sody i miesza się je w oznaczonym stosunku, poczem otrzymaną mieszaninę rozżarza się do białości w ten sam sposób jak cement. Po oziębieniu przechodzi masa do wielkich młynów. Przy użyciu fosforytów belgijskich, bogatych w tlenek wapnia, dodatek tego składnika (t. j. wapienia) nie jest konieczny. Zawartość kwasu fosforowego w tak otrzymanym produkcie wynosi 12 — 14%, tlenku potasu zaś około 3%, przyczem około 75% kwasu fosforowego rozpuszcza się w kwasie cytrynowym, zaś 65 — 96% potasu znajduje się w związkach rozpuszczalnych w wodzie. Procent tlenku wapnia wynosi około 30%. W nowszych czasach produkują fabryki »rhenaniafosfatu« fosfat mający od 15 — 20% kwasu fosforowego, rozpuszczalnego w kwasie cytrynowym. W roku 1922 produkcja »rhenaniafosfatu« wynosiła około 8 miljonów q.

Wytwórnia S. A. Produits Chimiques Comp. Engrais L. Bernard w Belgji wyrabia tak zwany suprafosfat z mieszaniny fosforytów, żużli z pieców żelaznych (zawierających żelazo, glin i wapień) i sody, które praży się w temperaturze 1200—1300°C. Suprafosfat zawiera około 18% kwasu fosforowego, 54% wapna, 6% żelaza i glinu; potasu nie posiada.

Fosfat Woltera wyrabia się z fosforytów, siarczanu sodu, wapna, piasku, węgla, o składzie 15 — 17% kwasu fosforowego rozpuszczalnego w kwasie cytrynowym, 1—7% tlenku potasu, 50% tlenku wapnia.

Bernard-fosfat wytwarza się z bogatych w wapno europejskich fosforytów; wartość tego fosfatu równa się wartości surowych fosforytów.

Tetrafosfat produkuje się z północno-afrykańskich fosforytów, których używa się w ilości około 6% w mieszaninie z siarczanem sodu i marglem dolomitowym, którą praży się 3 godziny w temperaturze około 700°C. Otrzymaną masę oziębia się natychmiast przez dodanie sody.

Z nowszych fosfatów wymienić należy Sinterfosfat i koloidfosfat. Pierwszy powstaje z mieszaniny belgijskich fosforytów, szpatu potasowego, nieco sody itp. Gotowy produkt zawiera 16—18% kwasu fosforowego (w tem 8—9% rozpuszczalnego w kwasie cytrynowym) i 1—2% tlenku potasu. Według doświadczeń przeprowadzonych w szkole rolniczej w Custerhof, na sinterfosfat wartość nawozową superfosfatu. Koloidfosfat wykazał w doświadczeniach, przeprowadzonych przez A. Gehringa i E. Pommera (1922 r.) dobre rezultaty.

Inż. Franciszek Gajewski

DROBNE PORADY GOSPODARCZE

Wozy do stożenia. Czasopismo »Vie a la Campagne» podaje ciekawy sposób formowania i tworzenia stogów z sianem. Sposób ten używany jest we Francji. Służy do tego wóz, którego zadaniem jest formowanie stert. Sposób ten jest wynaleziony przed 50 laty przez drobnego rolnika. Zaoszczędza się przy zbiorze tym aparatem dużo pracy ręcznej. Wóz składa się z klatki metalowej uformowanej z ściany z przodu i 3ch ścianek obracających się na zawiasach. Część tylna uformowana jest z 2 ścian, obracających się na 2 zawiasach prostopadłych. Ściany te, przy wyładowywaniu, otwiera się. Wóz jest zaopatrzony w 6 kół. Dwa kółka tworzą przedwozie; dwa następne, o dużo większej średnicy, są rozłożone po bokach wozu i na nich opiera się korpus wozu; dwa ostatnie, o małej średnicy, podpierają wóz z tyłu. Uformowany w ten sposób stóg na 4 metry wysokości. Przy nakładaniu siana, jeden z robotników udeptuje siano. Po naładowaniu, cały uformowany stóg przewozi się jak zwykłym wozem na miejsce ustawienia, otwiera się ściany i przy pociągnięciu wozu stóg cały ześlizguje się i zostaje na miejscu.

Inż. Stefan Łaguna



Rys. 1. Wóz do formowania stogów przed wyładowaniem

Posypowe nawożenie superfosfatem. Porusza tę kwestję Dr. Kosiński w »Gazecie Rolniczej«. Posypowe nawożenie może być stosowane wtedy, gdy zachodzi potrzeba uzupełnienia braków nawozowych. Superfosfat wymaga wymieszania z glebą i to jest przyczyną, że wątpliwem może być działanie przy stosowaniu posypowem, gdyż biorąc pod uwagę, że główne ilości kwasu fosforowego oziminy pobierają wiosną w kwietniu i maju, mogą zajść trudności w dostarczeniu tego składnika pokarmowego, wysiewanego na wierzch, systemowi korzeniowemu, znajdującemu się już w glebie. Co do rodzaju gleb, to spodziewać się należy, że działalność nawożenia posypowego na glebach lżejszych będzie skuteczniejsze, niż na cięższych. Doświadczeń co do nawożenia posypowego jest mało i nie mogą one służyć jako podstawa do wzorowania.



Rys. 2. Wóz do formowania stogów po wyładowaniu

Dotychczasowe doświadczenia wykazują wyniki ujemne, a mianowicie: poletko z K. i N. — Sadków, plon ziarna z ha. 28 q. Kutno — 23·7 q. Poletko z superfosfatem przed siewem: Sadków 32 q, Kutno 24·3. Poletko z danym nawozem posypowo wiosną: Sadków 26 q, Kutno 22·8 q. Jednakże, im wcześniejszy jest wysiew nawozu posypowo, tym plony są większe. Tłumaczy się to tem, że im wcześniej wy-

siany został superfosfat, tem lepiej może być przerobiony przez glebę i udostępniony roślinie we właściwym czasie.

Inż. Stefan Łaguna.

O trokarowaniu konia przy wzdęciu. Bardzo często zdarza się, że koń chory na kolkę jest tak wzdęty, że wszelkie środki przeczyszczające, częste rozcierania ani lewatywy absolutnie żadnego skutku nie odnoszą.

Naturalnie przy ratowaniu takiego konia nie jednemu z otaczających przyjdzie do głowy myśl przebicia wzdętego konia, jak to się zwykle robi przy wzdęciu bydła.

Ponieważ zachodzi bardzo wielka różnica pomiędzy przebijaniem konia, a przebijaniem krowy, pragnę w tej sprawie dać wskazówki i objaśnienia.

Przedewszystkiem, przebijanie konia jest o wiele niebezpieczniejsze, aniżeli przebijanie krowy, ponieważ przy tej operacji u konia, w miejscu wygórowanem, znajduje się ślepa kiszka i ranka, zrobiona na tej kiszce przez wbity trokar, może nieraz spowodować ropienie, kończące się zwykle śmiercią; u bydła zaś, jak wiadomo, przy przebijaniu robimy ranę nie w kiszce, lecz tylko w żwaczu, którego ustrój nie jest tak delikatny; rana ta niczem nie grozi i łatwo się goi.

Oprócz tego zachodzi tu także różnica co do niebezpieczeństwa zewnętrznej rany, spowodowanej przebijaniem wygórowanego boku, a mianowicie ranka zewnętrzna u konia może wywołać zapalenie otrzewnej, co także kończy się śmiercią. Tylko lekarz może prawidłowo, i ze znajomością rzeczy, wykonać przebijanie wzdętego konia, wszelkie zaś takie zabiegi, wykonane przez amatorów i przygodnych znawców, nigdy nie dadzą dobrego rezultatu, a zawsze zejście śmiertelne.

W wypadkach bardzo silnej kolki, spowodowanej przez wzdęcie, jeżeli nie pomagają żadne środki, a nawet takie zastrzyki jak arekolina i inne, wtedy nie pozostaje nic innego, jak dokonać przebicia konia. Powtarzam, że nawet przy ścisłem i fachowem wykonaniu tego zabiegu często choroba kończy się śmiercią, najczęściej wtedy, gdy operacja dokonana była zapóźno i nastąpiło już zatrucie konia gazami (zatrucie krwi).

Trokar do przebijania koni jest inny, niż dla bydła, mianowicie dla koni trokar jest cienki i trochę dłuższy, do 15—17 cm długości. Przed użyciem instrument ten powinien być bardzo dokładnie wydezynfekowany, i w tym celu najlepiej go zanurzyć na 10 minut do 50% alkoholu.

Jest zasadą, żeby przebijać konia w tem miejscu, gdzie jest największe wygórowanie boku przez rozdęcie gazami; najczęściej właśnie bywa to w kiszce ślepej i przy przebijaniu wygórowanego miejsca zawsze prawie trafia się trokarem w spomnianą kiszkę.

Przebija się konia z prawej (nigdy z lewej) strony; najodpowiedniejsze miejsce do przebicia znajduje się w środku trójkąta, utworzonego przez linję, poprowadzoną wzdłuż ostatniego żebra do wyrostków poprzecznych kręgów lędźwiowych, stąd do dolnego kąta kości biodrowej, a od tej kości do dolnego kąta ostatniego żebra.

Przed wbijaniem trokaru konieczne jest specjalne przygotowanie i dezynfekcja, a mianowicie: włosy na skórze w tem miejscu strzyże się lub goli, skórę dobrze jodynuje, można też przed wbijaniem instrumentu skórę w tem miejscu cokolwiek nadciąć i potem także zajodynować.

Wbija się trokar jednem silnem pchnięciem w kierunku do stawu łokciowego lewej przedniej nogi, poczem wyjmuje się z rurki sztylecik i rurkę pozostawia w boku, nie na długo, (kilka minut), ponieważ tkwiąca w kiszce rurka przedstawia bardzo poważne niebezpieczeństwo dla całości tej kiszki w wypadku, gdyby koń raptownie rzucił się na ziemię, co przy kolce, bardzo często zdarzyć się może; wobec tego po wypuszczeniu gazów zaraz włożyć z powrotem sztylecik trokaru do rurki i cały trokar odrazu wyjąć, przytrzymując mocno skórę. Gazy wypuszczać trzeba również potrochu, zatykając rurkę co chwila palcem.

Wreszcie należy pamiętać, że o ile przy trokarowaniu krów, karygodne nawet zaniedbanie dezynfekcji skóry i narzędzi, nie sprowadzi czasem złych następstw, o tyle przy przebijaniu wzdętych koni brak tej dezynfekcji zwykle jest powodem zapalenia otrzewnej, ropienia rany, a wskutek tego i przyczyną śmierci konia. Rankę od przebicia należy codzień oczyszczać zwilżoną w jodynie watą i zasypywać jodoformem. *Z. Olszański,* lek. wet.

Kopce z burakami. Głównym warunkiem dobrego przezimowania buraków w kopcu jest wystarczające, równe, wzdłuż całych kopców przewietrzanie. Bardzo częste narzekania rolników na masowe gnicie pewnego gatunku buraków (np. Eckendorfskich) są właśnie skutkiem owego błędnego zakopcowania. Pisząc w tej sprawie p. *v. Borries* podaje w »Deutsche Landwirtschaftliche Presse« następujące wskazówki. Buraki ułożyć w pryzmy, wprost na ziemi, naokoło podorać, i ziemię tę na buraki narzucić tak, aby buraki na samym szczycie wolne były od ziemi. Gdy zaczyna marznąć, wtedy nakrywa się szczyt lekko plewą jęczmienną lub liściem, a im silniejszy mróz, tem więcej plewami się okłada. Tym sposobem wszędzie równomiernie powietrze dochodzi i buraki nie ulegają zepsuciu. Tak wedle zdania autora postępują w Eckendorf z najlepszemi wynikami.

Co do spasania buraków bydłem, autor słusznie zaznacza, że prawie ogólnie postępuje się w ten sposób, iż o ile zapas buraków jest wielki, spasa się niemi bydło w ogromnej ilości bez miary. Krowy doją się doskonale, procent tłuszczu w mleku wybitny, wszystko idzie ku ogólnemu zadowoleniu właściciela. Pewnego dnia jednak ktoś dokładnie obejrzy kopce i chwyta się wprost za głowę, widząc ubytek buraków i konieczność gwałtownego umniejszenia dotychczasowych dawek.

By nie narażać się na podobne przykre ewentualności, autor radzi zaraz po zbiorze buraków dokładny podział na miesiące. Podział ten można przeprowadzić odrazu na tyle tygodni, na ile pasza jest wyznaczona, t. zn. zwykle do końca maja. Wykonać to najlepiej za pomocą małych słupków, umieszczonych u boku kopców, które prócz porządkowego numeru, mają jeszcze wypisaną datę tygodnia, na który są przeznaczone, aby można skontrolować, czy nie popełniono nadużyć. *M. N.*

PRZEGLĄD KRYTYCZNY WYDAWNICTW

Spis gazet i czasopism Rzeczypospolitej Polskiej oraz Poradnik Reklamowy r. 1927. Przy zmianie roku i w związku z tem idącem odnawianiem prenumerat, wydawnictwo to może być pożądane także i dla szerokiej publiczności, prenumerującej wydawnictwa polskie. Wydawnictwo, ułożone bardzo starannie pod każdym względem, obejmuje istotnie wszystkie wydawnictwa ukazujące się na ziemiach polskich tak w języku polskim, jak i innych, a prócz tego i polską prasę poza granicami Rzeczypospolitej polskiej.

J

Z niedawnej przeszłości. Stanisław Zalasiński. Autor, zasłużony działacz społeczny, i jeden z pierwszych pionierów oświaty rolniczej wśród kobiet wiejskich, znany czytelnikom Rolnika z fejletonów, pomieszcza w powyższej broszurce swe osobiste przeżycia z czasów wielkiej wojny. Broszurka, ilustrowana zdjęciami fotograficznemi, oraz portretem autora, jest jednym z przyczynków do historji martyrologji polskiej w czasach wielkiej wojny. *Janowski*

„Gorzelnik" Nr. 11 (rok IV) zawiera w treści następujące artykuły: »Ubezpieczenie pracowników umysłowych« — Isr; »Zerwanie umowy rektyfikacyjnej przez D. P. M. S.« — T. H.; »Fermentacja i fermenty« — Dr. Leonard Czaporowski; »Gospodarka cieplna w gorzelni« — Ignacy Bienstock; »Analiza miareczkowa i sporządzanie roztworu sody żrącej« — Dr. Marjan Westwalewicz; dalej omówienie różnych wydawnictw, wiadomości różne i kronikę.

»Gorzelnik« jest organem zawodowym Małop. Tow. Techników Przem. Spir. we Lwowie, ul. Szeptyckich 42.

Z DZIAŁALNOŚCI WŁADZ I INSTYTUCYJ ROLN.

Komitet Towarzystwa Gospodarskiego Wschodniej Małopolski, Lwów Kopernika 20, utworzył biuro urządzenia lasów, które po najniższych cenach wykonywa plany urządzenia gospodarstw leśnych i programy gospodarcze.

Walne zgromadzenie oddziału Poznańskiego Tow. Popierania Polskiej Nauki Rolnictwa i Leśnictwa. Dnia 30-go listopada ub. r. odbyło się w wypełnionej po brzegi sali posiedzeń Wielkopolskiej Izby Rolniczej, doroczne zebranie Tow. Pop. Polskiej Nauki Rol. i Leśn.

Ze sprawozdań wynika między innemi, że ilość członków Towarzystwa wynosi przeszło 200 osób, stan funduszów w roku sprawozdawczym, zwłaszcza dzięki energicznemu ściąganiu składek członkow Towarzystwa wynosi przeszło 200 osób, stan funduszów w roku sprawozdawczym, zwłaszcza dzięki energicznemu ściąganiu składek członkowskich, oraz dzięki ofiarnym datkom sympatyków, uległ znacznej poprawie, że Zarząd zorganizował w roku sprawozdawczym szereg posiedzeń naukowych.

Towarzystwo pragnęłoby na przyszłość znacznie rozszerzyć i pogłębić swą działalność, a to przez zacieśnienie na swym terenie węzłów pomiędzy nauką i praktyką rolniczą, przez zdobycie możności subwencjonowania badań rolniczych, publikacyj naukowych i td. Zarząd zdaje sobie sprawę, że cele te dadzą się osiągnąć jedynie przy solidarnej współpracy i zainteresowaniu wszystkich członków Towarzystwa, reprezentujących poszczególne dziedziny rolnictwa.

Ważna ustawa dla rolnictwa. Ukazało się w jednym z ostatnich „Dzienników Ustaw" (nr. 108) rozporządzenie Prezydenta Rzplitej o zwalczaniu chorób roślin, oraz tępieniu chwastów i szkodników roślin. Rozporządzenie to ma pierwszorzędne znaczenie dla rolnictwa i jest bardzo na czasie, gdyż rokrocznie produkcja roślinna w Polsce narażona jest na różnego rodzaju choroby, oraz szkodniki z pośród owadów i robaków. Dosyć wymienić zawleczonego do nas z Niemiec raka ziemniaczanego lub chorobę zwaną chwościkiem buraczanym, która tego roku na wszystkich niemal plantacjach buraków cukrowych wyrządziła znaczne szkody, obniżając w niektórych miejscowościach plony o połowę i więcej.

Omawiane rozporządzenie znosi dotychczas obowiązujące na ziemiach polskich przepisy o zwalczaniu chorób roślinnych które istniały w postaci aż 8 rozmaitych ustaw, przeważnie jeszcze przez państwa zaborcze wydanych.

W pierwszej swej części rozporządzenie określa pojęcie walki z chorobami i tępienia chwastów i szkodników roślin, oraz wyjaśnia pojęcia: „rośliny podejrzane", „grunt zarażony" t. j. taki, który przylega do „gruntu zarażonego". Następnie wyliczone są środki, jakie Rząd będzie mógł zastosować w walce z chorobami roślin i w tępieniu chwastów i szkodników roślinnych. Do najważniejszych środków należą: zakaz przywożenia z zagranicy i wywożenia zagranicę roślin chorych lub opanowanych przez szkodnika, nakładanie obowiązku niszczenia chorych roślin lub tępienia chwastów i szkodników, zapobieganie pojawieniu się i szerzeniu chorób i szkodników, w szczególności oczyszczanie i odkażanie gruntów zarażonych, ograniczanie obrotu handlowego choremi roślinami i tp. Sposób zwalczania poszczególnych chorób roślin oraz tępienia poszczególnych chwastów i szkodników określą specjalne rozporządzenia Ministra Rolnictwa.

Koszta akcji zwalczania chorób rośl. i tępienia chwastów i szkodników roślinnych ponosić będzie zasadniczo — Państwo. Jednakże Minister Rolnictwa może powołać właściwe związki samorządowe do współudziałów w pokrywaniu tych kosztów. Właścicielom roślin i posiadaczom gruntów, którzy ścisłem stosowaniem się do przepisów nowego rozporządzenia, przyczynili się do opanowania chorób rośl. lub wytępienia chwastów i szkodników, ponosząc przytem straty gospodarcze, Minister Rolnictwa może przyznać według swego uznania stosowną zapomogę.

Wykonanie omawianego rozporządzenia powierzone jest Ministrowi Rolnictwa oraz innym ministrom, stosownie do ich zakresu działania. Zwalczanie chorób roślin oraz tępienie chwastów i szkodników i kontrolę nad wykonaniem przepisów rozporządzenia, wkłada rozporządzenie na Ministerstwo Rolnictwa, wojewodów, starostów oraz zarządy gmin. — Minister Rolnictwa może powołać do współdziałania z wyżej wymienionemi władzami, Państwowy Instytut Naukowy Gosp. Wiejskiego, związki samorządowe, Izby Rolnicze oraz organizacje społeczno-rolnicze.

Osoby, które z urzędu lub z upoważnienia Ministra Rolnictwa biorą udział w zwalczaniu chorób roślinnych oraz tępieniu chwastów i szkodników, oraz przeprowadzają kontrolę, mają prawo wstępu na grunta i do wszelkich pomieszczeń, gdzie przechowywane są rośliny, a także dokonywania badań i żądania informacyj od właścicieli.

Wniesienie odwołania od orzeczeń i zarządzeń władz nie wstrzymuje ich wykonania. Winni naruszenia przepisów rozporządzenia będą karani aresztem do sześciu tygodni i grzywną od 10 do 10.000 zł. Ponadto równocześnie z karą przewidziana jest konfiskata odnośnych transportów chorych roślin, o ile one były przewożone bezprawnie.

Orzecznictwo w sprawach o naruszenie przepisów omawianego rozporządzenia należeć będzie do starosty. — Rozporządzenie wchodzi w życie na całym obszarze Państwa z wyjątkiem G. Śląska, z dn. 1-go stycznia 1928 r.

Udzielanie zadatków wiosennych na konie remontowe. Ministerstwo Spraw Wojskowych ogłasza poniższy rozkaz dla P. P. przewodniczących Komisji remontowych:

Na zasadzie rozkazu p. I. wiceministra i szefa administracji L. 11525/Rem. z dnia 2 grudnia 1927 r. zarządzam wiosenny objazd kwalifikacyjny stad hodowców na terenach wszystkich komisyj remontowych.

Objazd rozpocząć się ma 15. II. i skończyć 31. III. 1928 r.

Cel objazdu, założenie na miejscu ewidencji materjału końskiego, nadającego się do wojska, który mógłby być zakupiony podczas jesiennych targów remontowych. Jednocześnie komisje winny wyeliminować ze stad hodowców materjał nienadający się do wojska, który mógłby być przez hodowców użyty inaczej.

Wogóle podczas tych objazdów należy wejść w jaknajściślejszy kontakt fachowy z hodowcami, służyć im radą, oraz udzielać wskazówek fachowych w zakresie hodowli, a także zapoznać hodowców z wymaganiami wojska, oraz ściśle sprecyzować, jaki typ konia wojsko uważa dla siebie za pożądany i wskazać sposoby, jakiemi ten typ należy osiągnąć.

Wiosenne objazdy kwalifikacyjne winny mieć ten sens wychowawczy, aby zbliżyć bezpośrednio producenta z odbiorcą, przez co winno nastąpić ustalenie pojęć co do typu konia remontowego, a więc i koordynacja pracy hodowli z wojskiem.

Celem zachęcenia drobnych rolników do hodowli konia remontowego należy porozumieć się z miejscowemi organizacjami kółek rolniczych i dotrzeć do kilku ustalonych miejsc w okręgach hodowlanych, dokąd mogli by drobni hodowcy dostarczyć swą młodzież na pokaz.

Wogóle polecam przewodniczącym komisji rozgłosić jaknajszerzej o wiosennych objazdach kwalifikacyjnych, aby każdy najdrobniejszy nawet hodowca miał możność dostarczenia swego konia do tych punktów, do których docierać będą komisje remontowe.

Przy okazji tych objazdów należy przejrzeć ogiery tak państwowe, jak spółkowe i prywatne przeznaczone do odchowywania klaczy w bieżącym okresie kopulacyjnym. Co do wartości, oraz celowości tych ogierów należy udzielić na miejscu wskazówek, czy one odpowiadają typowi konia wierzchowego, względnie artyleryjskiego.

Wyjazd komisji remontowej do hodowcy może nastąpić wtedy, jeżeli stado hodowcy daje nadzieję, że znajdzie się tam najmniej 4 konie odpowiednie dla wojska w przeciwnym razie hodowca winien doprowadzić swe konie do siedziby kom. rem. względnie takiego hodowcy lub punktu, do którego dotrze komisja remontowa, co winno być podane do wiadomości hodowców najpóźniej w początkach stycznia 1928 r.

Komisje remontowe podczas wiosennego objazdu kwalifikacyjnego mogą wydawać hodowcom zaliczki na konie, które przedstawiają się jako materjał b. dobry i będą przedstawione komisjom podczas jesiennych targów remontowych.

Zaliczki wydawane być mogą w wysokości do 35 proc. przybliżonej wartości konia i to jedynie hodowcom, posiadającym bezsprzeczną zdolność kredytową. Wydawanie zaliczek na odpowiedzialność komisji remontowej.

Na otrzymaną tytułem zaliczki kwotę, hodowca musi wystawić weksel płatny w terminie dnia spędu koni swej okolicy. Wspomniany weksel musi być żażyrowany przez solidną i dobrze znaną organizację ziemian lub rolników (Związek Ziemian, Kółko Rolnicze i t. d.).

Zaliczki, przekraczające 5000 zł (dla jednego hodowcy), winny być zabezpieczone w trybie przewidzianym Okólnikiem L. 5284 Dep. III (dz. Urzęd. Min. Skarbu Nr. 28 z dnia 1 października 1927).

Zaliczki można wydawać tylko w razie zakwalifikowania conajmniej 2-ch koni, jako zdatnych, u jednego właściciela. Jako podstawa do obliczenia wysokości zaliczki służy cena remontowa dla danej kategorji, bez dodatku hodowlanego.

Wogóle przewodniczący komisyj remontowych winni wydawać zaliczki bardzo względnie przy absolutnym zabezpieczeniu interesów skarbu.

Konie, na które zostaną wydane zaliczki, winny być uprzednio oszacowane; należy uprzedzić hodowcę, że korzystając z zaliczki, tem samem traci prawo do zmiany ceny za konia na targach remontowych, wojskowość zaś zachowuje sobie wolną rękę do przyjęcia, lub odrzucenia tego konia podczas targów remontowych, w tym wypadku, gdyby koń, w międzyczasie nabył wady, nie osiągnął przepisanej miary lub wogóle stracił na wartości.

O wydanych zaliczkach muszą być powiadomione władze administracyjne I instancji (wójt i starosta).

Obowiązki przyjęte przez właściciela, po otrzymaniu zaliczki, nie mogą być przelane na inną osobę w drodze sprzedaży konia.

Wszystkie konie, na które wydano zaliczki wciąga się na listę ewidencyjną (na odwrocie zobowiązania) podług ustalonego wzoru. Przewodniczący komisyj dopilnuje, aby opis konia był szczegółowo i starannie zestawiony.

O koniach padłych i chorych, na które były wydawane zaliczki, hodowca przedstawia przewodniczącemu komisji, przed zdawaniem koni, zaświadczenia wydane przez władze administracyjne I instancji (w tem obowiązkowo opinja pow. lek. weterynarji).

Wydana zaliczka na konie padłe lub chore jest odliczoną od ogólnej sumy, należnej hodowcy przy ostatecznem kupnie koni.

Gdyby okazało się, że zaliczka z powodu niekupienia lub kupienia mniejszej ilości koni zadatkowanych była wyższą od sumy należnej za sprzedaż, hodowca obowiązany jest w miesięcznym terminie od dnia zakupu zwrócić do komisji różnicę. W razie niewypełnienia tego zobowiązania należne pieniądze i wszelkie stąd mogące wyniknąć straty dla skarbu ściągane będą sądownie. Wykazy wszystkich koni zarejestrowanych do kupna i zadatkowanych przesyłać winien przewodniczący komisji remontowej po ukończeniu objazdu do Wydziału Remontu Dep. Kaw.

W sprawie produkcji roślin lekarskich zawiązał się we Lwowie przy Towarzystwie Gospodarskiem Wsch. Mał. Komitet organizacyjny, mający na celu określenie sposobów, zapomocą których możnaby akcję na tem polu rozwinąć. W skład Komitetu, który podzielił swe prace między trzy sekcje, wchodzą reprezentanci Tow. Gosp., Wydziału rolniczego Politechniki lwowskiej, oraz firmy Impessence. Pragnący wziąć udział w tej akcji winni się zgłosić do Tow. Gosp. (Lwów, ul. Kopernika 20).

Pokaz „koników" w Jaworowie. Z inicjatywy Tadeusza Filipowicza, kierownika Państwowego Stada Ogierów w Sądowej Wiszni, oraz zastępcy tegoż rotm. Michała Holländra, odbył się w dniu 10 grudnia u. r. w Jaworowie (woj. Lwowskie), trzeci z rzędu doroczny powiatowy pokaz koni krajowych typu „konika".

W skład Komisji sędziowskiej, prócz wymienionych inicjatorów pokazu, wchodzili pp. Adam Bańkowski, komisarz starostwa, Eustachy Romanowski, b. starosta, jako przedstawiciel miejscowego ziemiaństwa, Leon Czernak, sekretarz Rady Powiatowej, Edmund Zbudowski, powiat. lekarz weter., major St. hr. Komorowski, dowódca zawod. Szkoły kawal. w Jaworowie, oraz dr. Tadeusz Vetulani, asyst. Uniw. Poznańskiego.

Pomimo ostrej zimy, doprowadzono na pokaz około 150 koników, z czego premjowano:

W dziale ogierów 4 sztuki (I nagr. 1 szt., III nagr. 3 szt.), w dziale klaczy 12 sztuk (I nagr. 2 szt., II nagr. 10 szt.), w dziale młodzieży parkę bliźniąt od klaczy „Cnota", będącej dziś własnością poznańskiego Ogrodu Zoologicznego, wreszcie w dziale rodzin 3 grupy (I nagr. 1 grupa, II nagroda 2 grupy).

Łączna wysokość rozdanych premij, wynosiła 440 zł.

Zasługuje na szczególne podkreślenie, ze sztuki wyselekcjonowane z pogłowia, przedstawiającego naogół typ Tarpana z widoczną tu i ówdzie domieszką konia mongolskiego, a premjowane wyłącznie na zasadzie użyteczności praktyczno-hodowlanej, okazały się w rezultacie wśród doprowadzonych koników najczystszemi przedstawicielami typu Tarpana.

Ujawniło się to nie tylko w ich cechach morfologicznych, nie tylko w orjentalnym szlachetnym wyrazie ich główek, ale nadto w żywym temperamencie.

Wysokość w kłębie wahała się u premjowanych koników od 121—133 cm, obwód piersi za łopatkami od 140—159 cm, obwód nadpęcia przedniego w miejscu najcieńszem, od 15.2—17.5 cm.

Umaszczenie, począwszy od zdecydowanie dzikiego (myszate wzgl. bułane), a skończywszy na maściach szlachetnych, przedstawiało szeroką skalę odcieni; pręgowanie zwłaszcza wzdłuż grzbietu, cechowało większość doprowadzonych okazów.

Powyższy pokaz, który zarówno wśród miejscowych hodowców-włościan, jak i licznie reprezentowanego społeczeństwa powiatu Jaworowskiego, utrwalił przeświadczenie pożytecznej dla kraju inicjatywy i akcji, jest zarazem dowodem, że problem konika nie jest bynajmniej wyłącznie zagadnieniem teoretycznem, ale że zwłaszcza w niektórych okolicach państwa, racjonalne jego ujęcie posiada znaczenie praktyczne niemniejszej wagi i niemniej aktualne,jak inne zagadnienia hodowlane, mające pośrednio decydować o przyszłości poziomu rolniczego w naszem państwie.

Dr. Tadeusz Vetulani.

KOMUNIKATY TOW. GOSPOD. WSCH. MAŁOP.

Komitet Towarzystwa Gospodarskiego Wsch. Małopolski we Lwowie ogłasza niniejszem konkurs na stanowisko asystenta Wydziału doświadczalnego z siedzibą we Lwowie z tymczasową płacą miesięczną 200 zł.

Od kandydatów wymagane są następujące warunki:

1) ukończone wyższe studja rolnicze,

2) specjalizacja w doświadczalnictwie rolniczem,

3) praktyka rolnicza.

Stanowisko jest do objęcia z dniem 1 lutego 1928 r. Termin wnoszenia podań wraz z wszelkiemi załącznikami 28 stycznia 1928 r.

Sekretarz: *Gubrynowicz mp.* Prezes: *K. Łuszczewski mp.*

WIEŚCI ROLNICZE Z KRAJU I ZAGR.

†
Ś. p. Karol Bołoz Antoniewicz.

W dzień Nowego Roku zmarł na zapalenie płuc w 42 roku życia Karol Bołoz Antoniewicz, właściciel majętności Winograd w powiecie kołomyjskim. Śp. Karol Antoniewicz, syn znakomitego, dziś nieżyjącego profesora historji sztuki Jana Antoniewicza, był nie tylko wybitnym politycznym działaczem ale zamiłowanym i wykształconym rolnikiem. Jego bystry i lotny umysł, wrodzony takt i uprzejmość, wytworność towarzyska i zapał, którym był stale ożywiony w różnorodnych swych zajęciach, wzbudzał ku niemu ogólną sympatję i grono jego przyjaciół stale się zwiększało. Zetknąwszy się bliżej z ś. p. Antoniewiczem w interesach, dotyczących jego nasiennego gospodarstwa, poznałem Go, jako człowieka nieskazitelnego, subtelnego charakteru i złotego serca, a przytem traktującego każdą sprawę z rzadkim dziś u rolników zapałem i optymizmem. Obserwowałem Go niejednokrotnie przy pracy czy to w Związku Spirytusowym, czy też na posiedzeniach Zarządu Sekcji Nasiennej i Doświadczalnej, których był czynnym i ruchliwym członkiem. W biurze Sekcji Nasiennej był częstym gościem, w rozmowach z Nim przekonałem się, że najgoretszem Jego pragnieniem było nie tyle powiększenie zysków z majętności ale doprowadzenie gospodarstwa do kwitnącego stanu.

Na ten cel nie szczędził pieniędzy i dzięki temu kultura roli i produkcja nasienna w Winogradzie stanęły na wysokim poziomie. Marzeniem Jego było założenie w najbliższej przyszłości w Winogradzie zakładu hodowli roślin odpowiednich dla warunków Pokucia.

Jak wszelkie zagadnienia z dziedziny rolnictwa interesowały żywo ś. p. Antoniewicza świadczy o tem fakt, że w 1926 r. po ciężkiej chorobie i operacji pospieszył natychmiast do Wrocławia dla stwierdzenia na miejscu rezultatów prac Dr. Burmestra. Po powrocie w kilku miastach wygłosił odczyty i był bodaj pierwszym rolnikiem, który w swoim warsztacie rolnym przystąpił do prób z nowym systemem uprawy roli. Uważam za mój obowiązek podkreślić jeszcze jedną z bardzo rzadkich zalet, którą posiadał ś. p. Antoniewicz, a mianowicie cenił wysoko ludzi pracy i wiedzy fachowej i hojnie ich wynagradzał za wykonywaną pracę.

Przedwczesny zgon Karola Antoniewicza jest wielką niepowetowaną stratą dla kraju, gdyż niepospolite zalety Jego umysłu i charakteru i wysoka kultura pozwalały przypuszczać, że w najbliższej przyszłości ś. p. Antoniewicz znajdzie daleko szersze pole dla owocnej pracy.

Konstanty Żebrowski.

II. Targ nasienny odbędzie się we Lwowie w dniach 2, 3, 4, 5 lutego br. Zgłoszenia i próbki nasion wraz z cenami przyjmuje Komitet organizacyjny (ul. Akademicka 17).

W sprawie nowej suszarni inż. A. Dyderskiego, o której wspominał p. Adolf Jasiński,w art. w Nr. 1 „Rolnika" zawiadamiamy zainteresowanych, że wszelkich informacyj o tym wynalazku, udziela Insp. Chmielarski Syndykatu Plantatorów Chmielu w Warszawie, ul. Czerniakowska 217.

Do artykułu „Gospodarka pastwiskowa na Śląsku Cieszyńskim". W artykule tym um. r. Nr. 40 „Rolnika" przedstawia p. H. Potworowski śląskie gospodarstwo pastwiskowe, wyrażając trafny pogląd, że takie gospodarstwo w odpowiednich warunkach może przynieść większe, a co niemniej ważne, i pewniejsze dochody od gospodarstwa rolnego. Opisuje przytem majętność Górki wielkie.

Podpisany zwiedzał również przed wojną kilka razy Śląsk, i stwierdził, że t. zw. Komora Cieszyńska na niektórych folwarkach także przeprowadziła na wielką skalę gospodarkę pastwiskową i to nietylko w odniesieniu do bydła rogatego, ale także i do trzody chlewnej.

Na jednym z tych folwarków, dziś już nie pamiętam nazwy — stosowany był zupełnie odmienny system wychowu i tuczu świń, przy niemal wyłącznem utrzymaniu zwierząt na pastwisku, który był

rentowny, jak mi to ówczesny zarządca z ksiąg wykazywał.

Za przykładem wielkiej własności poszła też i mała własność. W czasie od r. 1910 do 1914 zwiedziłem raz sam, a 3 razy z członkami Kółek roln. powiatu Krośnieńskiego takie wzorowe włościańskie gospodarstwo pastwiskowe pod Cieszynem. (Na ewentualne zapytanie Tow. Rolnicze w Cieszynie poda tę miejscowość).

Otóż w gminie tej kilkunastu gospodarzy zakupiło kilka hektarów roli, które obrócili, po stosownem nawodnieniu i obsianiu odpowiedniemi trawami, na pastwisko.

Spółka ta opierała się na udziałach, wpłaconych zależnie od zgłoszonych sztuk bydła rogatego.

Całe pastwisko ogrodzono drutem kolczastym, przyczem słupy cementowe na druty sami sobie na miejscu odlewali. (Obawa, z którą się tak często przy zakładaniu pastwisk u nas liczą, że bydło pasąc się może się na drutach pokaleczyć, okazała się tam w praktyce jako nieuzasadniona).

Pastwisko drutami podzielono na 4 działki.

Co dwie działki mają wspólną szopę bez ścian właściwych tylko pod dachem, i z odpowiednim przedziałem dla działek.

Pastwisko, ściślej mówiąc, wszystkie 4 działki, ogrodzone są drzewami owocowemi, naturalnie siatką drucianą zabezpieczonemi od uszkodzenia ze strony bydła.

Drzewa te mają podwójny cel; raz stwarzają cień potrzebny pasącym się zwierzętom, a potem, co może jeszcze ważniejsze, obliczono dokładnie, że czynsz z wydzierżawienia tych drzew pokazuje już w kilku latach koszta założenia pastwiska, t. j. amortyzacji i oprocentowania włożonego w to kapitału.

Bieg bliskiego potoku zmieniono częściowo i skierowano go wzdłuż całego pastwiska; przyczem bydło ma dostęp do wody z każdej działki i wzdłuż działki jest ogrodzenie od wody, wolne tylko w miejscu dostępu do niej, przyczem ten dostęp był porządnie brukowany, ażeby od tej strony nie było błota na pastwisku.

Na tem miejscu uważam za wskazane podkreślić, że bydło, nawet w czasie żywienia zieloną paszą, chętnie pobiera wodę, co dodatnio wpływa na produkcję mleka.

Zachęcony tym przykładem na Śląsku, w gospodarstwie szkoły rolniczej w Suchodole ustawiałem koryta do pojenia bydła na pastwisku, dla których dowoziło się wodę i przekonałem się sam, że krowy, 3 razy pojone przy studni podwórzowej, i przed i popołudniu, chętnie pobierały wodę i na pastwisku.

Od początku wiosny do końca jesieni krowy pozostawały dzień i noc na pastwisku, szukając schronienia pod dachem szopy tylko w czasie południowego upału, pod strażą buhaja, który obcych na pastwisko nie dopuszczał, i psów.

Dojarki przyjeżdżały 2 razy dziennie do udoju; nieraz rankiem stwierdzając przyjście na świat cielęcia bez żadnej pomocy ludzkiej, jako następstwo naturalnego utrzymania zwierząt na powietrzu.

Sądzę, że pastwisko to i dziś w tym stanie się utrzymuje; a zasługuje na to, by je zwiedzać z uczniami szkół roln. i gospodarzami; i dlatego też tak je dokładnie opisałem.

J. I. Neyman.

PORADNIK GOSPODARCZY

PYTANIA

16. Parcela 29 hektarowa, czarnoziem, podkład glinka, w r. 1927 ziemniakami uprawiona, obornikiem od szeregu lat nie nawożona, ma być na wiosnę zasiana makiem. — Zapytuję, czy racjonalniejsze będzie nawozić ową parcelę w zimie obornikiem, czy zamiast obornika użyć na wiosnę, przed siejbą, nawozów sztucznych w tym celu, aby się nie spóźnić ze siejbą. — Proszę o odpowiedź ewentualnie jakich nawozów sztucznych użyć trzeba.

A. R. W.

17. Prawie wszystkie krowy po ocieleniu, od pół roku, przechodzą ropne zapalenie pochwy i macicy. Co jest tego powodem, jakie zabiegi ochronne i lecznicze? W oborze wystąpiły silne colpitis, leczone bezskutecznie protargolem, opjum i szczepieniem, jakoteż zakaźne ronienia uśmierzone szczepieniem. Obora utrzymywana jest bezwzględnie czysto, krowy ocielone przepłókiwane 2 proc. rozczynem kreoliny. Przeciąg choroby 6—8 tygodni.

Z. S.

18. Proszę czytelniczki i gosposie o podanie sposobu na urządzenie taniej a praktycznej wędzarni dla własnego użytku przy dworze wiejskim, i jak się przyrządza szynki t. zw. westfalskie?

GP.

ODPOWIEDZI

Przechowywanie oleandrów w zimie.

(II. Odpowiedź na pytanie 472.)

Oleandry przechowuje się w zimie w szklarni w temperaturze 1·5° C, jednak nawet jeden stopień niżej zera jeszcze rośliny nie uszkodzi. Miejsce przechowania może być nawet półcieniste. Prócz tego mogą zupełnie niepodlewane oleandry przezimować w jasnej suchej piwnicy, lecz od wiosny potrzebują już dużo światła i powietrza, a także zwiększonego podlewania.

Jeżeli Pytający życzy sobie przechować oleandry w jasnym przedpokoju, to należy uważać aby temperatura wyżej wspomnianych granic nie przekroczyła.

Inż. Marek Hahn

W jakiej formie zadawać bydłu wapno i fosfor.

(Odpowiedź na pytanie 473.)

Wapno i fosfor najkorzystniej zadawać w postaci fosforanu wapna, w ilości po 10 gr dziennie dla cieląt do 6 miesięcy i po 20 do 30 gr sztukom dorosłym i krowom dojnym wymieszane z paszą treściwą. Nabyć można we Lwowie w składzie aptecznym Mikolascha w cenie 5 zł 68 groszy za kg. Wapno w postaci kredy szlamowanej w cenie 1.68 zł za kg. Przy kupnie całego centnara o 30% taniej. Firma Czepczyński w Poznaniu ul. Woźna 23, krajowy wyrób fosforanu wapna sprzedaje po cenach niższych.

Co do zalecanego reklamą wapna pastewnego Steinhoffa, doświadczeń z karmieniem na razie brak.

W. Niewiadomski.

Brodawki na wymionach u krów.

(Odpowiedź na pytanie 2.)

Jedyną i najradykalniejszą radą na brodawczaki na wymionach u krów jest wycięcie ich zapomocą noża lub wyrwania zapomocą kleszczy. Zależy to od rodzaju brodawek. Brodawki na wymieniu rzadko kiedy znikają same bez żadnych zabiegów, jak na przykład brodawki na pysku i śluzawicy.

Dr. M.

Nabycie Fordsona

(Odpowiedź na pytanie 3)

Z treści pytania dosyć ciężko się zorjentować, o co pytającemu idzie. Czy kamienie leżą na powierzchni gruntu, czy też w roli? Przypuszczam jednak, że miał na myśli tę drugą ewentualność, i tę bierzemy w odpowiedzi pod uwagę.

Praca ciągówki zależeć będzie od jakości gleby, ilości, wielkości i głębokości położenia kamieni w roli. Na uszkodzenia narażone będą przedewszystkiem narzędzia pracujące w roli, jak pług, kultywator. Sam traktor nie powinien, a nawet nie może, doznać uszkodzeń, o ile obsługa posiadać będzie pewne minimum wiadomości fachowych. Wyoranie, względnie wydobycie na powierzchnię, przy pomocy traktora, kamieni, zwłaszcza większych, jest kwestją wątpliwą, ponieważ wszystkie motory spalinowe, a więc i Fordson, nie mogą pracować przy przeciążeniu. Dają one tylko tę siłę, na jaką zostały zbudowane. W razie napotkania nawet krótkotrwałego, większego oporu, od siły motoru, traktor staje. Przerwy takie, przy uprawie motorowej, obojętnie jakim traktorem, byle o motorze wybuchowym, o ile gleba jest kamienista, mogą być dosyć częste. Częściowo mogłoby temu zapobiec kupno motoru, o większej ilości K. M., wówczas jednak koszta nabycia i popędu wypadną również drożej, a przytem i tak nie możnaby mieć zupełnej pewności, czy opór w roli kiedyś nie będzie większy, niż siła motoru. W wypadku tym pracowałby jedynie bez zarzutu pług parowy, o ile oczywiście teren nadaje się do tego rodzaju orki. Koszta nabycia garnituru parowego są daleko wyższe, niż traktora, a tem samem i trudniejsza amortyzacja.

Konstrukcja motoru prosta, łatwo zrozumiała i dostępna. Psucie motoru zależeć będzie od jakości materjału, wykonania, obsługi i konserwacji. Dwa pierwsze czynniki zależą od fabryki. W tych kwestjach polegać możemy jedynie na zaufaniu, którem darzymy wyroby poszczególnych wytwórni, obserwując te czynniki w praktyce. Naogół można przewidzieć, że materjał stosowany w maszynach amerykańskiego pochodzenia jest dobry, a wykonanie nosi cechy masowego wyrobu, czasami mniej estetyczne, ale za to proste i celowe. Obsługujący maszynę powinien rozumieć doskonale zasadę jej pracy w teorji i w praktyce, a przytem kochać swój zawód. Od niego w pierwszym rzędzie zależeć będzie „długowieczność“ maszyny, częstość i wielkość naprawek. O ile na czas usuwane będą wszystkie drobne defekty, to przez to koszt naprawki wypadnie daleko taniej, uniknie się późniejszych daleko kosztowniejszych, maszyna będzie dłużej pracowała i każdocześnie będzie zdolna do pracy. Obsługa nie wymaga żadnych specjalnych zdolności, jedynie dobrego zrozumienia. Odnosi się to do wszystkich motorów, nie tylko do Fordsona. Maksymalne obciążenie nie może przekraczać 22 K. M. Przy orce średnio głębokiej, na 1 ha zużywa około 20 kg nafty i $1^1/_2$ kg oliwy. Koszta te mogą ulegać pewnym wahaniom, w zależności od głębokości orki, zwięzłości i wilgotności gleby i t. p. czynników. Dzienny efekt traktora zależeć będzie, prócz czynników poprzednio wymienionych, od długości pola, sposobu wykonania orki, sprawności

kierowcy i systemu wynagrodzenia. W warunkach sprzyjających, w 10 godzinach może zorać do $2^1/_2$ ha.

Do pracy stałej, jak młocka, nadaje się zupełnie dobrze. Uważać jednak należy, zwłaszcza przy młocce, by obciążenie motoru było stałe, co da się uskutecznić łatwo, przez równomierne nakładanie zboża do młocarni. Unikać wrzucania całych, nierozwiązanych snopów, gdyż wówczas obciążenie wzrasta nagle, ponad siłę motoru, który wskutek przeciążenia musi stanąć.

Cena samego traktora, bez pługa i innych narzędzi do uprawy, wynosi 870 dolarów (osiemset siedemdziesiąt). Przy zakupnie można uzyskać ratalne spłacanie należytości. O bliższe szczegóły należy zwrócić się wprost do reprezentacji traktorów Forda i z nią omówić warunki sprzedaży. Zastępstwo na zachodnią Małopolskę posiada firma „Eshape“, Kraków Pijarska 4, a na wschodnią: „Eshape“, Lwów ul. Akademicka.

Dr. Michał Wójcicki.

Uprawa peluszki i bobiku.

(Odpowiedź na pytanie 5.)

Ziarno bobiku posiada wysoką wartość pastewną, najwyższą z innych strączkowych, a w każdym razie znacznie wyższą od ziarna peluszki. Jak inne strączkowe, tak samo bobik i peluszkę na ziarno sieje się tylko jako plon główny natomiast jako poplon można te rośliny bądź same, bądź, co znacznie lepiej, w mieszance siać na przedplony w ugorach gnojonych. Naturalnie zbiera się je wtedy dostatecznie wcześnie, by można po ich zbiorze pole dostatecznie wyrobić pod pszenicę. Plony ziarna bobiku są bardzo różne, w naszych warunkach wynoszą 10—15 q z 1 ha, jakkolwiek w warunkach szczególnie korzystnych mogą być znacznie wyższe.

Podobnie rzecz się ma i z grochem, którego plony przeciętne również wynoszą około 15—20 q z ha. *J.*

Postępowanie ze stawarką.

(Odpowiedź na pytanie 6.)

Wartość nawozowa stawarki, zależy od urodzajności gleby, na której staw się znajduje, oraz urodzajności wody dopływającej do owego stawu. Stawarka jest bowiem mieszaniną cząstek mineralnych, donoszonych przez wodę do stawu, oraz cząstek organicznych, a przedewszystkiem planktonu, którego ilość stoi w prostym stosunku do urodzajności podłoża.

Wobec tego, że grunt tamtejszy jest lössowy, a strumyk przepływa przez wieś, zatem są wszelkie warunki wytworzenia stawarki o wielkiej sile nawozowej. Przy używaniu jej na cele nawozowe liczyć się jednak należy z faktem, że zwykle jest ona mniej lub więcej zakwaszona, skutkiem braku należytego dostępu tlenu atmosferycznego. Stawarka zatem winna być zawsze nieco odkwaszona, zanim zostanie przyorana w ziemię. Wyjątek stanowić mogą stawarki, bogate w wapno, wydobywane zatem ze stawów spoczywających na podłożu wapiennem. Celem odkwaszenia stawarki winno się ją wydobywać w jesieni, i pozostawiać w niezbyt grubych warstwach na polu, na działanie mrozu. Wymrożenie stawarki powoduje zwykle denaturację znajdujących się w niej kwasów próchnicowych, a temsamem jej odkwaszenie. Odkwaszenie stawarki jest niezbędnie potrzebne przy stosowaniu jej pod rośliny nieznoszące zakwaszenia gleby. Do takich należą właśnie buraki cukrowe. O ileby zatem miała być pod nie stosowana stawarka świeża, niedostatecznie odkwaszona, należałoby dodatkowo dodać do niej wapna palonego mielonego, celem zneutralizowania występujących w niej kwasów. Buraki są pod tym względem mniej wymagające, a nawet owszem pewne zakwaszenie gleby zdaje im się sprzyjać. Przy stosowaniu zatem stawarki pod ziemniaki ostrożności powyższe nie są tak ważne.

Co do ilości, to należy jej mniej więcej dawać tak dużo, jak średniego gnoju.

Janowski.

Odszkodowania wojenne i waloryzacja.

Odpowiedź na pytanie 7.)

a) W poruszonej sprawie odszkodowań wojennych, niemniej co do znaczenia i wartości orzeczeń Komisji szacunkowych powiatowych, które swego czasu ustaliły wysokość zgłoszonych szkód wojennych, udzieliliśmy w „Rolniku“ w r. 1926 obszerniejsze wyjaśnienie i na nie pozwalamy sobie zwrócić uwagę.

Na tem miejscu zaznaczamy, że ustalone wspomnianemi orzeczeniami kwoty odszkodowania nie są jeszcze płatne. Ustawa wprowadzająca tryb ustalania szkód wojennych zastrzegła unormowanie wypłat odszkodowań (a więc ewentualnie i procentowych tylko części tych sum) osobnej ustawie. Taka ustawa nie pojawiła się dotąd i nie pojawi się tak długo, jak długo finanse naszego Skarbu Państwowego wydatnie się nie poprawią, co zdaje się nie tak prędko stanie się rzeczywistością.

Nic nie szkodzi orzeczenia powiatowych Komisyj szacunkowych przechować — wszak wśród innych jest to miła pamiątka przebytych przejść wojennych — a zresztą może się przyda nam... lub naszym potomkom. Istnieje osobna organizacja, która te sprawy porusza bezustannie i której należy życzyć szczęścia.

b) Wedle rozporządzenia Prezydenta Państwa z 14/5 1924 N. 42 dz. u. R. P, i wprowadzonej niem skali waloryzacyjnej jeden złoty równa się 95 halerzom austrjackiej waluty koronowej z r. 1914.

Znaczy to, że waluta koronowa z tego czasu jest o 5% wyższą nominalnie od wprowadzonej w r. 1924 nowej złotowej waluty polskiej.

Nie znaczy to jednak, że za dług z 1914 w koronach austr. ma się zapłacić lub otrzymać ekwiwalent w złotowej walucie o 5% nominalnie wyższy.

„Przerachowanie“ wprowadzone rzeczonem wyżej rozporządzeniem polega także na tem, że z tak przerachowanej sumy tylko część procentową się zwraca.

A więc ze zwykłych, niehipotekowanych pretensyj (np. wekslowych etc.) płaci się zwyczajnie tylko $^1/_{10}$ część, zaś z długów hipotekowanych tylko 15%, albo 24% albo 33% albo wreszcie nawet 42%, zależnie od tego, który powiat wyższe poniósł klęski wojenne.

Szczegółowe o tem normy znajdują się w art. 6 powołanego wyżej rozporządzenia, w którem nadto znajdują się wskazania co do wyjątkowych wyższych przerachowań, często al pari długu przedwojennego. Decyzja co do tego należy do sądów, które winny orzec, stosownie do względów słuszności i godziwości. Kto np. za pożyczone pieniądze kupił sobie dom i przechował go bez szkód po obecne czasy, ten winien zwrócić całą wartość pożyczki wedle skali na wstępie wspomnianej.

Dr. Karol Czerny

Czem zaprawiać nasiona buraków.

(Odpowiedź na pytanie 8.)

Dotychczas najlepszym środkiem do zaprawiania nasion buraków przeciwko chwościkowi okazała się formalina. Przepis stosowania jej podaliśmy w 50 zeszycie naszego pisma, w dziale: „Drobnych Porad“. *r.*

Uprawa kukurydzy.

(Odpowiedź na pytanie 9.)

Doświadczenia w sprawie wyboru najodpowiedniejszych odmian kukurydzy do uprawy w naszych warunkach prowadzi Katedra rolnictwa Szkoły Gł. Gosp. Wiejsk. na polu doświadczalnem w Skierniewicach, do której możnaby się zwrócić o przesyłkę nasion, naturalnie tylko w niewielkich ilościach. Podobno akcję doświadczalną prowadzi w Małopolsce wschodniej Ordynacja dóbr we Wysuczce koło Borszczowa. Prawdopodobnie w tym roku doświadczenia takie prowadzić będzie również Sekcja Nasienna Tow. Gosp., która w swoim czasie pomieści w „Rolniku“

Co do samej uprawy, to naogół kukurydza nie jest bardzo wymagająca. Może być bowiem uprawiana prawie na każdej glebie, byle tylko dosyć głębokiej, a przepuszczalnej, i zasobnej w materjały pokarmowe. Najlepszym pod nią nawozem jest gnój, który najlepiej wywozić w jesieni, może być jednakże także dawany i na wiosnę. O ile gleba nie zawiera wapna, należy ją przedtem zwapnić, wtedy bowiem gnój tem silniej będzie działał.

Z nawozów pomocniczych opłacać się mogą nawozy azotowe, a niekiedy i potasowe, fosforowe stosunkowo najmniej. O ile jednakże gleba zostałaby zasilona wapnem na bardzo wczesną wiosnę, a potem wygnojona, stosowanie nawozów pomocniczych byłoby zbyteczne. *Janowski.*

Środek wzniecający popęd płciowy.

(Odpowiedź na pytanie 11.)

W tym wypadku mamy do czynienia najprawdopodobniej, (co należałoby potwierdzić jeszcze badaniem przez lekarza weter.) z wytworzeniem się cysty lub rezystencją t. zw. ciałka żółtego na jajniku. Oba te patologiczne twory wstrzymują popęd płciowy u krowy. Usunięcie tych tworów, przez wyciśnięcie przy pomocy ręki lekarza weter., powinno spowodować latowanie się krowy, poczem zacielenie się.

Dr. M.

Śruby do żelaznych beczek na spirytus.

(Odpowiedź na pytanie 12.)

Gotowych czopów gwintowanych do zamknięcia żelaznych beczek na spirytus nie można dostać w handlu gotowych, — natomiast takie fabryki, jak Zieleniewskiego (ul. św. Marcina 11), lub „Ferrum“ przy ulicy Żółkiewskiej, Lwów, wyrabiają tego rodzaju przedmioty na zamówienie.

Dr. J.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

W sprawie listu otwartego P. Gottlieba.

Wszelkie prostowanie elaboratów fałszywych lub wprowadzających w błąd kogokolwiek, a tembardziej szerszy ogół uważam za pożyteczne i konieczne i nic nie miałbym przeciw rzeczowej i słusznej krytyce moich poglądów. P. Gottlieb jednak w swoim obszernym, bo aż na 5-iu stronach napisanym liście otwartym dla obrony reformfosfatu wprowadził czynnik osobisty, którym operując, usiłuje uniewezwanie do wzięcia udziału w tej akcji.

szkodliwić moje nawoływanie do ostrożności przy zakupie nowych, niewypróbowanych nawozów fosforowych.

W obszernym swoim wywodzie p. G. powtórzył nam lekcję o wartości trójfosforanów wapnia, powołał się na prace prof. Vorbrodta i innych, oraz na doświadczenia wazonowe i zapowiedział ukazanie się dalszych prac naukowych na temat reformfosfatu. Powołując się na wyniki prac prof. Vorbrodta, w sprawie fosforytów krajowych, p. Gottlieb zapomina, że prof. Vorbrodt jeżeli powiedział ostatnie słowo, gdy idzie o badania laboratoryjne nad fosforytami, to nie powiedział jednak ostatniego słowa o wartości użytkowej i praktycznem zastosowaniu w rolnictwie znajdujących się w handlu mączek fosforytowych, bądź reformfosfatu. P. Prof. Vorbrodt proponuje przeprowadzenie doświadczeń i sam je przeprowadza, dotychczas jednak nie posiada dostatecznych rezultatów z polowych doświadczeń, żeby nawoływać już dziś do szerokiego, zastępczego stosowania fosforytów lub reformfosfatu. P. Gottlieb wyraża oburzenie, że mogę zalecać naszemu łatwowiernemu rolnictwu ostrożność przed nowościami nawozowemi i w tym chce upatrywać moją stronniczość względem superfosfatu, bądź zamiar reklamowania w moim artykule specjalnie tego nawozu. Uważam za słuszne i korzystne dla ogółu rolników protegować mające za sobą 100-letnie badania i wypróbowane przeze mnie w ciągu 20-tu lat rolniczej praktyki nawozy; ryzykowniejsze natomiast jest stanowisko p. Gottlieba, który nowe i niewypróbowane nawozy zmuszony jest zachwalać. Pomijając to, że nie mieszkam na Kredytowej 4 (a Rozbrat 22), jak to mylnie p. G. w liście swym podaje, to jednak nie potrzeba być nawet urzędnikiem kartelu superfosfatowego, ażeby wśród nawozów fosforowych z czystem sumieniem propagować nawozy, które ze względu na ich już niekwestjonowaną wartość, poznaną metodyką stosowania i cenę, znajdują szerokie zastosowanie w całym świecie. Wystarczy wskazać, że p. G., aczkolwiek jest kierownikiem fabryki „Fosfor", to w artykule swoim też oddaje pierwszeństwo superfosfatowi, a broni reformfosfatu tylko teoretycznie.

Dziwi mnie jednak niezmiernie, że p. G. dla rozwinięcia tematu o reformfosfacie i fosforytach aż na 5-ciu stronach petitu w liście do mnie podnosi dawno zbadane cechy drobnoziarnistości produktów nawozowych, czyniąc mi zarzut, że o tem nie wspominałem, jak gdyby to było jakimś nowym wynalazkiem w chemji rolniczej i miało zdecydować o zastąpieniu w praktyce superfosfatu — reformfosfatem lub fosforytami. Wyraża też p. G. zdziwienie, że nie poruszyłem nitrofosu, co wszak odbiegłoby od tematu krótkiego mego artykułu, gdyż fosforyt w nitrofosie jest wspaniałomyślnie darowany rolnikowi przez Chorzowską fabrykę i rolnik płaci zasadniczo tylko za azot. W końcu poucza mnie i czytelników o fizjologji odżywiania się roślin kwasem fosforowym, nie mając elementarnych wiadomości o mineralnem odżywianiu się roślin w wodnych kulturach. Stąd można wyciągnąć wniosek, że aczkolwiek w dziedzinie chemji p. Gottlieb uzasadnił wartość propagowanych przez siebie nowości, to jednak w dziedzinie fizjologji roślin nie wykazał dostatecznego pogłębienia przedmiotu, zarzucając mi jakoby „zupełnie bezpodstawne" twierdzenie (nie jest ono mojem odkryciem), że rośliny mogą też pobierać kwas fosforowy rozpuszczony w wodzie.

Nie uważając za celowe nadal polemizować z p. G., gdyż materjał z praktyki rolniczej, doświadczeń polowych i kalkulacyj poszczególnych nawozów fosforowych jest za szczupły, ażebyśmy mogli (p. Gottlieb i ja) na nich się oprzeć, ograniczam się do powyższych uwag, akcentując, że pomimo obszerności „listu otwartego" nie znalazłem w nim rzeczowego uzasadnienia do sarkazmu skierowanego w moją stronę, za wystąpienie z krótkim artykułem, ostrzegającym rolnictwo przed niewypróbowanemi środkami nawozowemi.

Bernard Dobrzyński.

POKŁOSIE PRASY ROLNICZEJ

„Głos Lubelski" w artykule p. t. „Ubóstwo Krajów rolniczych" omawia konieczności podniesienia rolnictwa jako jedynego środka zwiększenia dobrobytu.

Wzmocnienie rolnictwa jest koniecznością. Osiągnąć cel powyższy można przez współdziałanie takich czynników jak dostępny, nisko oprocentowany, długoterminowy kredyt publiczny oraz rozumna ochrona cłowa produktów rolniczych, wywołująca, jak stwierdza historja ekonomiczna, nadzwyczajne podniesienie się pordukcji rolniczej, która, wzmagając zamożność rolników, z kolei rozszerza rynek zbytu dla producentów przemysłowych i stwarza zdrowe warunki dla uprzemysłowienia kraju. Przy ubóstwie kraju rolniczego przemysł nie może się rozwinąć do poziomu zdolności konkurencyjnej innych krajów i wiecznie słaby, rozstrojony, anemiczny źródłem bogactwa dla kraju nie będzie.

Jednym z czynników poparcia rolnictwa jest racjonalna polityka celna. Nie wszyscy jednak zdają sobie sprawę ze znaczenia tego momentu dla stanu ekonomicznego naszego kraju, jak to słusznie zaznacza p. Jerzy Gościcki w „Kurjerze warszawskim" w słowach:

Rzecznicy interesów ludności nierolniczej, zwłaszcza zaś robotników, pracujących w przemyśle, odrzucają „a limine" ochronę celną rolnictwa ze względu na to, że ochrona ta prowadzi do podniesienia cen artykułów codziennej potrzeby, kosztów utrzymania, a co za tem idzie, jest wyrazem polityki przeciwdemokratycznej, poświęcającej interesy „ludu roboczego" interesom agrarjuszy. Zapomina się lub przemilcza oczywiście przytem, że ci tak zwani „agrarjusze" w swej ogromnej większości nie są bynajmniej właścicielami wielkich latyfundji, lecz drobnymi rolnikami, stojącymi pod względem dobrobytu, skali potrzeb życiowych i rozwoju kulturalnego na poziomie, który nie różni się zasadniczo od warunków bytu wykwalifikowanego robotnika przemysłowego. Zapomina się przytem również że ci, drobni rolnicy w krajach takich, jak Polska stanowią gros konsumentów wytworów przemysłowych, które dla nich są również artykułami niezbędnej potrzeby, i gdyby mieli wychodzić z równą słusznością mielibyśmy prawo bezwzględnego zwalczania ochrony celnej przemysłu, jako środka, prowadzącego do podniesienia cen produkcji przemysłowej. Przy takiem postawieniu sprawy nie możnaby było myśleć zupełnie o pogodzeniu tych dwóch zasadniczo sprzecznych stanowisk i nie mogłyby być mowy o jakiejkolwiek rozumnej i zgodnej z interesami kraju polityce celnej.

Że nieszczęściem w pierwszych chwilach państwowości Polski była ustawa o reformie rolnej, o tem dziś chyba nikt nie wątpi. Świeżo daje temu wyraz p. Wł. Siennicki, b. v. minister sprawiedliwości, w dłuższym artykule, drukowanym w „Głosie Prawdy" Czytamy tam między innemi, co następuje:

„Jeśli parcelacji uległ folwark dobrze administrowany, to można przewidzieć z góry, iż wydajność jego spadnie do granic minimalnych. Żyzna dotąd ziemia, nie zasilana obornikiem, nie mówiąc już o nawozach sztucznych żywi z wielką biedą jedynie swego właściciela, a warsztat gospodarczy, który dotychczas rzucał na rynek handlowy pokaźne ilości doborowego ziarna, buraków cukrowych i mleczywa, zostaje wykreślony z listy producentów, nie sprzedaje nic absolutnie, co, nie mówiąc już o eksporcie zagranicznym i naszym bilansie handlowym, poważnie zagraża wyżywieniu miast i naszej armji. Powie ktoś może, iż za lat kilkanaście gospodarz ów nauczy się wkońcu gospodarować prawidłowo, zdobędzie potrzebne do eksploatacji fundusze i zacznie potrochu też produkować na sprzedaż. Ale czy jesteśmy dość na to bogaci, by módz sobie pozwolić na tego rodzaju doświadczenia gospodarcze, na wykreślenie w okresie ciągłego jeszcze kryzysu gospodarczego Polski, całego szeregu pożytecznych jednostek produkujących, na zniszczenie warsztatów gospodarczych w imię problematycznego dobrobytu za lat kilkadziesiąt?... Narazie jest to czysta strata w naszym bilansie produkcji i bogactwa narodowego".

bj.

TO I OWO

Czy głębokie wzruszenie gleby jest w małem gospodarstwie możliwe i opłacalne.

Sprawę tę rozpatruje Dr. Sachse w „Deutsche Landwirtschaftliche Presse". Pozostawiając dalszym doświadczeniom kwestje szerszego rozpatrywania i stwierdzenia tej sprawy, przytacza jako przykład gospodarstwo, w którem doświadczenia z pogłębianiem gleby były robione.

Gospodarstwo wielkości 56 mórg pruskich (28 hektarów). Stan obsiewu w 1925 roku był następujący: 35.7% zboża, 33% okopowe, 7.2% strączkowe, 17.8% lucerna, 6.3% wyka.

Inwentarz żywy składa się z dwóch koni, 10—12 krów, z których 4 pracują częściowo w zaprzęgu, i 20—25 świń, gleba gliniasta

Jesienią 1922 zaczęte było pogłębianie w następujący sposób; jednoskibowy pług, zaprzężony w dwa konie, orał pole na 15—18 cm głęboko, za pługiem puszczono pogłębiacz, zaprzężony w 4 krowy, wzruszający glebę do 22—28 cm. Pogłębianie jednego morga trwało pół dnia. Na wiosnę użyto brony sprężynowej. Doświadczenie robiono kilka lat z rzędu, wyniki otrzymano następujące:

	1923	1924	1925
ziemniaki	100	107	114
buraki pastewne	100	113	125
żyto	100	106	124
pszenica	100	111	116
owies	100	147	124
jęczmień ozimy	100	133	113

Za podstawę wzięto plon roku 1923 (100 jednostek). Skutek jak widać z zestawienia, był duży. Jedynie w roku 1925, wskutek nadmiernych opadów, przy niektórych płodach plon zmniejszył się cokolwiek, lecz przewyższał plon z roku 1923.

Inż. Stefan Laguna.

POŚREDNICTWO PRACY I HANDLU

Posady poszukiwane.

Poszukuję posady gajowego, zaraz. St. Oleksiuk, Bąkowice, p. Chyrów. 5

Wolne posady.

Praktykanta gospodarczego, poszukuje się. Fr. Mars, Lwów, Mickiewicza 24. 4

Z RYNKÓW ROLN. KRAJ. I ZAGRAN.

Wstąpienie w okres roku 1928 cechuje światowy rynek zbożowy wiele charakterystycznych momentów, wywierających wybitny wpływ w dziedzinie kształtowania się cen zbóż.

Przedewszystkiem należy zwrócić uwagę na rozwinięcie się silnej walki konkurencyjnej pomiędzy dwoma pierwszorzędnej wagi zaoceanicznemi ośrodkami produkcji a mianowicie między poolem kanadyjskim, a niemniej silną organizacją handlową producentów argentyńskich. Jak już niejednokrotnie na tem miejscu zaznaczano, pool kanadyjski, w ostatnich miesiącach ubiegłego roku rozwinął nader silną i energiczną akcję spekulacyjną, zmierzającą do doprowadzenia do możliwej zwyżki cen. Posiadając przez czas dłuższy stanowisko nieomal, że monopolowe w tej dziedzinie, zdołał wymieniony pool na ogół osiągnąć zamierzone przez siebie cele, zdobywając dla swojej Monitoba wcale korzystne warunki zbytu i to tego rodzaju, że nie wynikały one z czystej i skromnej kalkulacji kupieckiej, lecz raczej z faktycznej możności dyktowania cen na rynkach światowych.

Powyższa jednakowoż sytuacja zasadniczej uległa zmianie, z chwilą gdy do głosu przyszła po ostatnich swych zbiorach Argentyna. Wbrew wszelkim dotychczasowym licznym pessymistycznym przypuszczeniom, wynik zbiorów w dolinie rzeki Laplata jest bardzo korzystny, i przewyższa nawet i wygórowane, jak się początkowo wydawało, oczekiwania. Posiada więc w związku z tem Argentyna bardzo duże ilości zapasów pszenicy, które na szali eksportu bardzo wybitnie zaczynają ważyć. Niemniej ważną w tym wypadku rolę odgrywa i Australja, co wszystko razem wziąwszy, stwarza bardzo silną na rynkach światowych podaż pszenicy. Faktowi jednak istnienia dużej ilości oferowanego towaru, towarzyszy równocześnie poważne skórczenie się pojemności poszczególnych ważnych rynków zbytu jak np. w czasie obecnym Japonji i Chin. Te dwa bowiem w szczególności kraje, normalnie dosyć wybitną odgrywają rolę jako konsumenci amerykańskiej pszenicy, co głównie odnośnie co do Chin znaczniejszą odgrywało rolę wziąwszy pod uwagę ogromny rozmiar tego państwa. Obecnie jednakowoż obydwa te kraje, dzięki rekordowym ostatnio zbiorom ryżu, nie tylko że nie zdradzają jakiegokolwiek zainteresowania dla ofert amerykańskich, lecz wręcz zasadniczo negatywne wobec nich zajmują stanowisko.

Tego rodzaju sytuacja, w najogólniejszych jedynie zarysach naszkicowana, nie może oczywiście pozostać bez wpływu na giełdy światowe. Przedewszystkiem bowiem giełdy amerykańskie inklinują ku zniżce, a za niemi oczywiście podążają też solidarnie i nasze ośrodki kontynentalne.

Tak więc z Nowym Rokiem weszliśmy w okres słabszej tendencji na ceny zbóż, przyczem zaznaczyć należy, że przyczyny tego stanu rzeczy nie mają zupełnie charakteru przejściowego i spekulacyjnego, lecz że przyczyny te mają pełne logiczne uzasadnienie i sięgają równocześnie bardzo głęboko w sam rdzeń źródeł i motywów ruchu cen.

Na nakreśloną tendencję słabszą nie wpływa zupełnie fakt, że północno-amerykańskie porty, już mniej więcej od połowy grudnia roku zeszłego, są w poważnej swej części przez lody unieruchomione. Pierwotne bowiem nader intenzywne transporty, zgromadziły wszędzie gdzie potrzeba odpowiednią ilość zapasów, które okazują się bezwarunkowo wystarczającemi już choćby tylko ze względu na ten fakt, że chęć kupna powszechnie obecnie jest znikoma. Specjalnie daje się to zaobserwować w krajach europejskich, nie wyłączając Anglji, Niemiec, Francji, Austrji i t. d.

Do ogólnych nastrojów giełdowych powyżej nakreślonych dostrajają się również i giełdy zbożowe polskie. I u nas powszechnie zauważyć się daje tendencja słabsza, którą umacnia jeszcze dosyć silna podaż towaru przy równoczesnem słabem zainteresowaniu. Wprawdzie tu i ówdzie zauważyć się dadzą sporadyczne zwyżki cen pojedyńczych gatunków zbóż, fakta te jednak są odosobnione i krótkotrwałe.

Odnośnie do naszej państwowej polityki zbożowej, nadmienić wypada, że ustalony pierwotnie do dnia 31. XII. 1927 r. zakaz przywozu pszenicy do Polski, przedłużony został do dnia 29 lutego br. Jest to dalszy ciąg troski o aktywność bilansu handlowego, z równoczesną jednakowoż ostrożnością, podyktowaną chęcią uniknięcia zwyżki cen. Z tąd też pochodzi, że zakazy te wydawane są jedynie tylko na stosunkowo krótkie okresy czasu. W każdym razie nie można pominąć przytem milczeniem faktu, że specjalnie Węgrzy z obecnego naszego kierunku polityki handlowej, w szczególności zbożowej, zadowoleni nie są. To też grożąc retorsjami wobec polskiego eksportu do Węgier, wymogli na naszym Rządzie przyznanie im specjalnego kontyngentu w wysokości 2.000 wagonów pszenicy i mąki pszennej. Towar ten wpływa też powoli na nasze rynki i jest przedmiotem stosunkowo nawet dosyć ożywionych obrotów, o ile wogóle przy obecnym względnym spokoju o „ożywieniu" obrotów można mówić.

Ceny rynków światowych w dolarach Stanów Zjedn. Ameryki Półn. za 100 kg wynosiły:

Berlin 5 I 1928.	
Pszenica	6·15
Żyto	5·60
Jęczmień brow.	5·70
Jęczmień przem.	5·10
Owies	4·80
Hamburg 5 I 1928.	
Pszenica	5·10
Żyto	5·40
Owies	0·00
Liverpool 5 I 1928.	
Pszenica	6·20
Nowy York 4 I 1928.	
Pszenica	5·00
Żyto	4·25
Jęczmień	3·70

Ceny rynków krajowych w złotych za 100 kg wynosiły:

Warszawa 5 I 1928.	
Pszenica	48·50—00·00
pomorska	51·25—00·00
Żyto	39·50—40·00
Jęczmień brow.	40·25—00·00
Jęczmień przem.	39·00—00·00
Owies	38·00—00·00
Lwów 5 I 1928.	
Pszenica dworska	46·75—47·25
Pszenica zbior.	44·75—45·75
Żyto	37·50—38·50
Jęczmień brow.	39·00—00·00
Jęczmień przem.	33·50—34·50
Jęczmień past.	31·00—00·00
Owies	36·50—00·00
Poznań 5 I 1928.	
Pszenica	46·00—47·00
Żyto	39·00—40·00
Jęczmień brow.	39·50—41·00
Jęczmień przem.	33·00—35·00
Jęczmień past.	31·00—00·00
Owies	32·50—34·25

Dr. N.

Notowania na giełdzie lwowskiej

w dniu 10. I 1928 r.
w złotych za 100 kg loco wagon stacji załadowania we Wschodniej Małopolsce.

Żyto 38·50—39·50—0·00, nowe węg. 0·00 0·00 Lwów —·—, Sokal —·—, Stojanów (prima) dworskie 0—00. pszenica dworska 47 75—48 75, zbior. 45·75—46 75, jęczmień brow. 40 00—41 00 przemysł. 33·50—34·50, owies 32 25—33·25, otręby pszenne 24·75—25·25, otręby żytnie 24·75—25 25, ziemniaki przemysłowe 5·50—6 00, ziemniaki jadalne 00 00, siano prasowane 7·50—8 50, słoma prasowana 4·25—4·75, seradela 0 00—0 00, wyka siewna 30·00—31·00 z workiem, peluszka 0·00—0·00, groch polny 40 00—50·00, groch nowy 0 0—0 0, groch Wiktorja 55·00—60 00, fasola biała 40·00—50 00, fasola kolor. 40 00—45·00, krasa 50·00 55·00, łubin nieb. 21·75—22·75, łubin żółty 00·0—00·0, hreczka 37·00—38·00, koniczyna czerwona 230·—260 —, biała —·— koniczyna szwedzka 00 00—00·00. tymotka 00—00, buraki pastewne (nas.) 000—000 zł. kukurydza 34·50—35 50, bobik 33·00—34 00, rzepak 0 00, proso 42 0—44 00, mieszane 0 00—0 00. siemienie konopne 0 00—0·00, mak. 0 00—0 00, makuchy słonecznikowe mak niebieski 100—120,.

Wykaz cen ziemiopłodów na placach targowych (w złotych za 100 kg).

W KRAKOWIE w dniu 16 XII 1927. Pszenica: dworska 52·00—52·50. targowa 50 00 51 00; żyto: dworskie 42·50—43·00, targowe 41 50—42·00; jęczmień: dworski 40 00—41 00. targowy 38·00—39·00, na paszę 36·00—37 00; owies: dworski 38·50—39 00, targowy 37·50—38 00; kukurydza krajowa 00 00—00·00; tatarka 00·00 00·00; groch: polny 00·00—00 00, do gotowania 00·00—00·00, siewny małopolski 00·00—00·00; fasola: „Jasiek" 42·00—44·00, biała krótka 51·00—52·00, biała okrągła 00·00—00·00, krasa 56·00—61·00. mieszana 39·00—40·00; bobik 00·00—00 00; wyka siewna 00·00—00 00; wyka 00·00—00·00; rzepak 67·00—68·00; łubin: żółty 00·00—00·00. niebieski 25·00—26 00; mak: niebieski 135·00—140·00, szary 000·00—000·00; kminek krajowy 170·00—190·00; koniczyna: nasienna czerw. 00 00—00·00, czerw bez kan. 00·00 do 00·00; siano: słodkie nowe 11 00—12·00, średnie 9·00—10·00, kwaśne 7 00—7·50 potraw 9 00—10 00; koniczyna 16·00—17·00; słoma żytnia długa 7·00—7·50, mierzwa luzem 4·80—5·00; mąka pszenna: 45% gł. 82·00—82·50, 45% grys. 84·00—84·50, 50% pszenna krak. 80 00—80·50, 70% pszenna 00 00—00·00, 0000 z Kongr. gł. 77·00—78 00, 0000 z Kongr grys. 82·00—83 00; grysik pszenny 00 00—00·00; mąka żytnia: 60% 00·00—00·00, 65% 60 00—60·50, 65% pozn. 63·00—63·50; otreby: żytnie 28 50—29 00, pszenne 28·50—29·00, ofagi 00·00—00·00; pęcak zwycz. 52 00—53·00; siekanka 53·00 do 54 00; pobielanka 55 00—56 00; seradela 00 00—00·00; ziemniaki 9 00—10 00.

Notowania na giełdach zbożowo-towarowych:

W WARSZAWIE dnia 10 XII 1927 r. za 100 kg fr. st. zał. — Żyto 39 00, pszenica 49·75, jęczmień 42·75, owies 37·50.

W POZNANIU dnia 10 XII 1927. — Żyto 39·00—00·00, pszenica 46·75—00·00, owies 33·25—00·00, jęczmień 40·50—00·00.

W PRZEMYŚLU dnia 23 XII 1927. — Pszenica 48·00—00·00, żyto 38·00—00·00, jęczmień 35·00—00·00, owies 34·00—00·00, siano 00, słoma 0·00, ziemniaki 9 - 0.

W STANISŁAWOWIE dniu 5 I 1928 r. — Pszenica 49·60, żyto 39·58, jęczmień 34·60, owies 34·20, kukurydza 34·40, ziemniaki 7·00—0·00, hreczka 36·00—00·00, proso 38·00—00·00, groch polny 50·00—00·00, groch „Wiktorja" 70·00—00·00, bobik 35·50—00·00, fasola kolorowa 39·20—00·00, fasola biała 56·66—00·00, siemie konopne 62·50—00·00, siemie lniane 67·50—00·00, wyka 35·50—00·00, łubin 35·00—00·00, marchew 250·00—000·00, buraki ćwikłowe 000·00—000·25 buraki pastewne 00·00—00·00 cebula 00·55—00·70, czosnek 120·00—000·00, siano łąkowe 12·77, polne 15·20, lasowe 8·90, koniczyna 22·00, mieszanka 18·00. słoma okłotowa do sienników 6·00, na sieczkę 5·00, kukurydza zagr. 37·66—00·00.

W CHYROWIE dnia 9 XII 1927 r. za 100 kg: Pszenica 50·00—52·00, żyto 40·00 do 42·50, jęczmień 38·00—40·00, owies 30·00 do 34·00, ziemniaki 10·00—12·00.

Sprawozdanie handlowe specjalnego składu nasion T. Otmianowskiego w Poznaniu.

Notowania informacyjne za 100 kg za jakości doczyszczone, z ostatniego sprzętu, z gwarancją normalnej siły kiełkowania i czystości, (Lucerna, koniczyny i tymoteusz atestowane bez kanianki.) w złotych dnia 3 I 1928 roku.

Lucerna prawdziwa prowansalska 580—625, Lucerna prawdziwa północnowłoska 470—520, koniczyna czerwona 370—460, koniczyna biała 300—460, koniczyna szwedzka 420—500, koniczyna żółta chmielowa odłuszczona 190—225, koniczyna żółta chmielowa w łuskach 95—115, inkarnatka 145—170, przelot pospolity 290—335, rajgras angielski krajowy na trawniki 150—175, rajgras angielski krajowy na łąki i pola 120—140, Trawa kupkowa 320—400, tymoteusz 85—110, seradela 28—30, wyka latowa 39—44, peluszka 36—42, groch polny mały 56—60, groch zielony Folger 70—85, gorczyca 72—76, rzepik latowy 90—105, tatarka 42—46, konopie 90—98, siemię lniane 86—96, proso 47—50, mak niebieski 130—136, mak biały 150—165, łubin niebieski 26—27.50, łubin żółty 27—29.

Komunikat centralnej targowicy na bydło we Lwowie

od dnia 31 XII 1927 — 7 I 1928.

Wynosił spęd: wołów 00 sztuk, buhaji 14 sztuk, krów 312 sztuk, jałownika 3 sztuk, razem 329 sztuk; cieląt 476 szt., baranów 00 szt., świń mięsnych 13 sztuk.

Płacono za 1 kg żywej wagi: woły 000—000. —000 gr, buhaje 000—000, 135—150, 000—100 gr, krowy 150—160, 115—140, 000—100gr, jałownik 150—160, 000—000, 80—000 gr, cielęta 115—165 gr, barany 00—00 gr, świnie mięsne 168—000 gr. świnie tuczne 000—000 gr.

Łój jadalny 1·60 zł, łój przemysłowy 0·70—1·00 zł, siano I. 9·00—14·00 zł, siano II. 7·00—8·00 zł, słoma 6·00—7·50—0·00 zł, koniczyna 14·00—16·00 zł, tymotka 00·00 do 00·00 zł, skóry surowe bydlęce lekkie I. kl. 2·88 zł, bydlęce ciężkie I. kl. 2·80 zł, cielęce I. kl. 4·00 zł, cielęce prow. I. kl. 3·60 zł, końskie duża sztuka 31·00 zł, końskie mała sztuka 25·00 zł.

Wykaz cen bydła (w złotych pol. za 1 kg żywej wagi).

W KRAKOWIE w dniu 17—23 XII 1927 Płacono za 1 kg żywej wagi: buhaje 102 do 166 gr, woły 139—198 gr, krowy 95—170 gr, jałownik 108—176 gr, cielęta 154—236 gr, kozy i barany 000—000 gr, nierogacizna 222—250 gr, bitej wagi: 240—310 gr.

Na targ spędzono: buhaji 152, wołów 83, krów 90, jałówek 170, cielat 536, owiec 00, kóz i baranów 00, nierogacizny 609, razem 1640 sztuk.

Ceny skór: wołowe 1 kg 2·80, krowie 2·60, cielęce za 1 szt. 13·00—14·00, z jałówek 1 kg 2·80 zł.

W PRZEMYŚLU w dniu 23 XII 1927. Płacono za bydło zł. 1·44—0·00, barany 0·00, cielęta 1·20, świnie powyżej 100 kg 1·85, świnie tłuste 0·00—0·00, świnie poniżej 100 kg 0·00, świnie chude 0·00, świnie 1·80.

Na targ przypędzono 55 sztuk koni, 86 sztuk bydła, 196 świń dużych i 217 świń małych.

W TARNOWIE w dniu 5 I 1928. Płacono: bydło od 100—135 gr, cielęta od 140—180 gr, świnie od 130—220 gr.

W JAROSŁAWIU w dniu 5 I 1928 r. Płacono: bydło od 0·90—1·30, cielęta od 1·40—2·00, świnie rzeźne od 1·60 do 2·00, buhaje 0·00—0·00 zł.

W STANISŁAWOWIE w dniu 15 XII 1927. Ogólny spęd wynosił 904 sztuk, w tem 208 sztuk bydła, 000 sztuk cieląt, 136 sztuk koni, 560 sztuk świń, 000 sztuk prosiąt i 00 sztuk kóz.

Płacono: bydło rogate 1·15 zł, świnie 1·54—0·00 zł. Tendencja: spęd znaczny, akcja ożywiona.

W CHYROWIE w dniu 11 XII 1927. Świnie żywej wagi 1 kg 1·80—2·20.

Sprawozdanie z zagranicznych targów bydła i trzody

firmy J. Litwinowicz, Lwów, Kopernika 21. Generalna reprezentacja na Polskę Wiedeńskiego Towarzystwa Akcyjnego „Wirtschaftsverband für den Viehverkehr" Wiedeń, dnia 13 XII 1927 roku. Ceny podano w austrjackich szylingach. 1 szyling = 10.000 K czyli około 125 gr p.

TARG NA NIEROGACIZNĘ. Ogólny spęd wynosił 18391 sztuk, w tem 7601 tłustych i 10790 mięsnych.

Za świnie tłuste (bagony) płacono 1,30—1,90, za mięsne 1,60—2,00—0,00.

Tendencja: zła.

W halach mięsnych płacono w szylingach za 1 kg: świnie bite 2,00—2,30, cielęta bite 1,75—2,30, mięso wołowe 1,60 do 2,00.

Tendencja: na świnie zła — na cielęta dobra.

TARG NA BYDŁO ROGATE. Ogólny spęd wynosił 3044 sztuk, w tem 2154 wołów, 456 buhaji, 432 krów i 2 bawołów.

Za 1 kg żywej wagi płacono w szylingach: woły I-a ekstrem 1,95—2,10, I-a 1,65—1,90, II-a 1,20—1,60, III-a 0,85—1,15; buhaji I-a ekstrem 1,50—1,60, I-a 1,25—1,45, II-a 1,05—1,20, III-a 0,00—0,00, krowy I-a ekstrem 1,55—1,65, I-a 1,25—1,50, II-a 1,00—1,20, III-a 0,85—1,00; chudźce III-a 0,60—0,80; jałówki 0,00—0,00.

Tendencja: Słaba bardzo.

Targ w Pradze (czeskiej) dnia 12 XII 1927 r — Ceny podane w czeskich koronach. Kurs korony czeskiej wynosi około 26·30 zł.

TARG NA NIEROGACIZNĘ. Ogólny spęd wynosił 6690 sztuk, w tem 1940 tłustych (bagonów) i 4750 mięsnych.

Za świnie tłuste (bagony) płacono 9,00—11,00, za mięsne 8,00—9,30.

Tendencja: Słaba.

TARG NA BYDŁO ROGATE. Ogólny spęd wynosił 555 sztuk. — Płacono: za woły I-a 8,50—9,00, II-a 4,75—8,30; buhaje I-a 6,60—7,50, II-a 5,00—6,50; krowy i jałówki I-a 6,80—8,00, II-a 5,00—6,50; chudźce 3,50—4,60.

Tendencja: Słaba.

TARG MIĘSNY. — Świnie bite 11,00 do 11,50. cielęta bite 9,00—12,00, mięso wołowe 8,00—11,00, tylne 00,00—00,00.

Tendencja: Słaba.

Ceny ryb we Lwowie

w handlu detajlicznym na targu w dniach 5 stycznia 1928 r. — za 1 kg.

Szczupak żywy 5·50—0·00, karpie żywe 5·00—0·00, szczupaki i karpie śnięte 3·00—0·00, liny żywe 4·50—0·00. leszcze i karasie 4·00, drób 3·00—0·00. Karpie na części o 00 gr drożej.

Ceny rynkowe masła i mleka we Lwowie w dniu 29 XII 1927. — Ceny za 1 kg w zł.

Masło deserowe w hurcie 5·50—5·70, w detalu 6·00—5·80, kuchenne 5·20.

Ceny masła i mleka wedle notowań Mał. Związku Mleczarskiego we Lwowie (ul. Mickiewicza 26).

Masło deserowe w hurcie 6·00, formowane 6·10, kuchenne w blokach 5·00, formowane w detalu 6·60, w blokach 6·40

Ceny futer.

Ceny płacone za skóry futrzane I-a niewyprawione, wedle notowań firmy Stanisław Stępkowicz, Lwów, plac Kapitulny 1.

Zające 3·50 zł, lisy 10 dol., wiewiórki 60 cent. am., tchórze 4·50 dol., tomaki domowe do 14 dol., kuny leśne 22 dol. wydry 15 dol.

Ceny orjentacyjne Syndykatu Rolniczego S. A., Lwów, ul. 3-Maja 11.

Cena za 1 kg lub za sztukę.

Deeringa: kosiarki dol. 96·00, żniwiarki dol. 145·00, wiązałki dol. 295·00, grabiarki „Unja" zł. 105·00—300·00, pługi 1-skibowe zł. 50·00—124·00, 2-skibowe zł. 109·50—152·00, smar do wozów 100 kg zł. 64·00, oliwa maszynowa i cylindrowa 100 kg zł. 30·95—69·60, kultywatory zł. 78·00—200·00, brony żelazne zł. 39·00—96·00, węgiel górnośląski zł. 32·60 za tonnę, węgiel dąbrowiecki zł. 30·70 za tonnę, koks kowalski zł. 39·80 za tonnę.

Parniki „Unia" od zł. 105·00—690·00. Płóczki do ziemniaków 173·09—330·00. Gniotowniki do ziemn. 20·00—45·00 Buraczarki 95·00—165·00. Sieczkarnie 3 noż. 8" 117·00. Węgiel górn. 32·60 za tonę loco kopalnia. Węgiel dąbrow. 30·70 za tonę loco kopalnia. Koks górn. 43·70 za tonę loco koksownia.

Notowania nawozów sztucznych w ładunkach całowagonowych 15 tonów.

Sól potasowa: w/g oryginalnych cen „Tespu". Kainit kałuski wzgl. stebnicki: zł. 305,28, za wagon 10 tonowy luzem Tomasyna zagraniczna: 15—19 prc. po cenie zł. 0·74 za 1 kg % kwasu fosf. cytr. rozp., wraz z workiem jutowym, loco stacja graniczna polsko niemiecka. — Superfosfat mineralny 16—18% po zł. 0·83 przy zamówieniach do 10 I 28. zł. 0·85 przy zamówieniach od 10 I—10 II 1928, zł. 0·86 przy zamówieniach po 10 II 1928, za 1 kg % kwasu fosforowego, rozp. w wodzie parytet Lwów-Podzamcze, za worek 1·70. Superfosfat kostny 16—18% jest o 10 groszy droższy na 1 kg % od każdorazowej ceny superfosfatu mineralnego. Azotniak 15—24% mielony zł. 1·85 za kg % czystego azotu, granulowany zł. 2·05 za kg % czystego azotu wraz z opakowaniem. Siarczan amonu zł. 43 za 100 kg towaru 20% luzem, franko wagon stacji załadowczej na Górnym Śląsku. Azotan amonu zł. 110 za 100 kg towaru 35% netto, franco wagon stacja Chorzów. Opakowanie od 100 kg wynosi zł. 3·60. Saletra chilijska Ł. 12 za tonę brutto za netto wraz z opakowaniem, franko wagon Gdańsk. Wapno nawozowe palone, mielone, przy zamówieniach do 25/II zł. 400, przy zamówieniach późniejszych zł. 420 za 10.000 kg luzem plus zł. 160 za worki.

Wydawca Księgarnia Polska B. Połonieckiego we Lwowie. — Redaktor naczelny prof. Bronisław Janowski. — Redaktorka odpowiedzialna: Jadwiga Gizowska.

Z drukarni i litografii Piller-Neumanna we Lwowie, ul. Łyczakowska 3.